



GAZETA

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 15 marca 2022 | Redaktor prowadzący Michał Olszewski | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 61.9949, 1

Nakład 71 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Brzemie cudzej traumy

Z jednej strony chcemy pomagać, ale z drugiej strony pomaganie pociąga za sobą koszty, głównie psychologiczne – mówi prof. Nina Ogińska-Bulik, psycholożka ► 4-5

Kultura

Stalin wiecznie żywy

Uważam tę wojnę za całkowicie destrukcyjną dla Rosji pod każdym względem – mówi Artur Solomonow, rosyjski dramaturg, dziennikarz i krytyk teatralny ► 16

Sport

Z Pekinu na wojnę



Ukraińscy paraolimpijczycy lądują dziś w Warszawie. Część z nich chce wrócić do rodzin i zbombardowanych domów ► 20

MÓJ BIZNES

Rozwód z firmą w tle

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP



FOT. UKRAINIAN STATE EMERGENCY SERVICE/AP

Atak na Ukrainę

KIJÓW NADAL SIĘ BRONI

Strażacy ewakuują mieszkańców budynku, w który uderzyły rosyjskie pociski. Rosjanie ostrzelali również zakłady lotnicze Antonow, zniszczyły wieżę telewizyjną koło Równego i budynki mieszkalne w okolicach Żytomierza. Negocjacje pokojowe na razie nie przyniosły przełomu. Dzisiaj mija 20. dzień wojny. Rosja może liczyć na Chiny? ► 3

Węgierskie wybory w cieniu ukraińskiej wojny

Tusk w Budapeszcie

Donald Tusk będzie głównym gościem podczas wielkiej dzisiejszej demonstracji węgierskiej opozycji. Tuż przed wyborami mają wspierać w walce z proputinowskim Orbánem

Michał Kokot

BUDAPESZT

Paweł Wroński

– Tak, potwierdzam, że Donald Tusk będzie głównym gościem naszych obchodów – mówi „Wyborczej” István Szent-Iványi odpowiedzialny w sztabie opozycji za kontakty międzynarodowe.

Tusk wystąpi dzisiaj podczas węgierskiego święta narodowego w rocznicę rewolucji 1848 r. Dla opozycji, która pierwszy raz idzie do wyborów zjednoczona, będzie to ważna próba sił na niespełna trzy tygodnie przed wyborami (odbędzie się 3 kwietnia).

Tego samego dnia swoich zwolenników do stolicy sprowadzi też rządzący Fidesz. Tradycyjny „Marsz pokoju” organizowany przez partię Viktora Orbána ma przyćmić wszystkie dotychczasowe – spo-

dziewanych jest nawet pół miliona zwolenników Fideszu.

Wymowne, że tym razem na wiecu Orbána nie pojawi się reprezentacja z Polski. Fidesz wspierały dotąd Kluby „Gazety Polskiej”, które od dekady organizowały wyjazdy pociągami do Budapesztu polskich zwolenników Fideszu. W tym roku ze względu na proputinowską postawę Orbána zdecydowali, że nie przyjadą. Pieniądze zebrane na wyjazd mają zostać przeznaczone „na potrzeby ukraińskich matek i ich dzieci” – jak napisali organizatorzy.

Plakaty na przemiał

Obecność Tuska na demonstracji opozycji ma też podkreślić jej proeuropejski kurs. Wojna na Ukrainie zupełnie bowiem zmieniła bieg kampanii wyborczej. Fidesz, idąc w ślady PiS, chciał początkowo z mniejszości seksualnych zrobić głównego wroga publicznego. Partia Orbána miała już

nawet wydrukowane plakaty, na których zapewniała, że da odpór „propagandzie środowiska LGBT+” i że nie wpuści go do węgierskich szkół.

Ale plakaty poszły na przemiał. Teraz z billboardów spogląda Viktor Orbán z hasłem „Chrońmy pokój i bezpieczeństwo Węgier!”. Rządowe media przekonują, że tylko Fidesz uchroni Węgry przed wojną i chaosem, jaki ma czekać kraj, jeśli wygra opozycja.

W kółko nadawana jest wypowiedź Pétera Márkiego-Zaya, kandydata opozycji na premiera, który miał powiedzieć, że jeśli zostanie szefem rządu, to pośle żołnierzy węgierskich na wojnę do Ukrainy. Tyle że – jak dowodzi opozycja – wypowiedź ich kandydata została zmanipulowana, bo Márki-Zay powiedział, że wyśle żołnierzy, tylko jeśli poprosi o to NATO. Media bliskie

władzy, które mają 80 proc. udziałów w całym rynku, ignorują drugą część jego wypowiedzi.

Orbán stawia na Rosję

Bálint Magyar, były minister edukacji oraz dawny szef liberalnego Związku Wolnych Demokratów (SzDSz), mówi, że obecność Tuska będzie dla opozycji ważna. – Tusk jest szefem demokratycznej Europejskiej Partii Ludowej, z której został wyrzucony Fidesz daremnie próbujący zbudować frakcję skrajnej prawicy. Reprezentuje zupełnie inne wartości niż Orbán, który dał się skorumpować Putinowi i nie ma teraz innego wyjścia, jak go bronić – mówi Magyar.

Opozycja przekonuje obywateli, że wybór Orbána to postawienie na Rosję i putinizacja Węgier.

– Donald Tusk otrzymał zaproszenie jeszcze przed tym wszystkim, co wydarzyło się na Ukrainie – mówi „Wyborczej” Paweł Graś z PO. – Jest chyba oczywiste, że w takim kontekście wskaże, jak cenne dla państw Europy Środkowej jest członkostwo w NATO i Unii Europejskiej – dodaje.

Sondaże przed wyborami są niejednoznaczne, zwykle jednak dają kilkupunktowe prowadzenie Fideszowi. ●

Obecność Tuska na demonstracji węgierskiej opozycji ma podkreślić jej proeuropejski kurs

Michał
Olszewski

Nasza krwawa ropa

Ta okazja spadła polskiej władzy jak z nieba: wojnę na Ukrainie Prawo i Sprawiedliwość wykorzystało błyskawicznie do wzmocnienia i bez tego silnej retoryki antyniemieckiej. W końcu nadszedł upragniony moment, kiedy można zachodniego sąsiada postawić pod pręgierzem i wychłostać za wszelkie grzechy.

Pretekstem stała się niemiecka polityka energetyczna. Owszem, jej część jest z punktu widzenia polskiej racji stanu nie do obrony. Nord Stream 2 to narzędzie do zmarginalizowania pozycji Polski i wzmocnienia Federacji Rosyjskiej. Nie zmienia to faktu, że polajanki i moralna wyższość Mateusza Morawieckiego, który na niemieckich partnerach nie zostawia suchej nitki, są żenujące.

– Nie tylko gaz popłynie rurami Nord Stream 2 i nie tylko gaz płynie przez Nord Stream. Tymi gazociągami płynie też krew niewinnych ludzi – powiedział premier na początku marca, wzywając do embarga na rosyjskie surowce i do zablokowania Nord Stream 2.

Mocne słowa, ale wyliczenia Głównego Urzędu Statystycznego pokazujące skalę zależności polskiego rynku energetycznego od Rosji są bezwzględne: tylko w 2021 r. Polska wydała na paliwowe zakupy niemal 40 mld zł.

Według Business Insider mniej więcej połowa tej kwoty trafiła do budżetu Rosji, a dziesiąta część pieniędzy, które zasilili budżet, została wchłonięta przez rosyjską armię. Takich niewygodnych danych jest więcej. Według think tanku Forum Energii Polska w ostatnich latach znalazła się w gronie krajów unijnych najbardziej uzależnionych od importu surowców. A lwia ich część pochodzi ze Wschodu.

To zaś oznacza, że nie tylko do Niemiec płynie krew niewinnych ludzi. Dzięki tej krwi w polskich domach jednorodzinnych jest ciepło, a samochody nie stoją w garażach. Tej krwi byłoby w Polsce znacznie mniej, gdyby nie zarżnięcie przez PiS energetyki wiatrowej i opóźnianie unijnej polityki klimatycznej, również uznawanej za wroga robotę Berlina. Żeby strawestować klasyka: dajcie nam Niemcy, a paragraf się znajdzie.

Mateusz Morawiecki ma rację, wzywając do unijnego embarga na surowce, choć dla polskiego społeczeństwa będzie to gest bardzo kosztowny. Przy tej jednak okazji uprawia pełną hipokryzji politykę antyniemiecką. To fundamentalny błąd – zamiast lajać, trzeba szukać pomysłu na szybką transformację, dzięki której surowce z Rosji nie będą podstawą europejskiej gospodarki. Na razie strona polska wychodzi z klasycznym komunikatem, że wszystkiemu winni są Niemcy. ●

Andrzej rysuje



Londyn Z wizytą u oligarchy



Squattersi wywieszają ukraińską flagę i transparenty na budynku przy Belgrave Square. Uważają, że powinien on zostać przekazany uchodźcom wojennym. Pałac należy do Olega Deripaski, przyjaciela Władimira Putina, magnata surowcowego i jednego z najbogatszych ludzi na świecie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Gospodarstwo za Kadyrowa

40

HA
Taką powierzchnię ma gospodarstwo pod Kijowem, które zaoferował były deputowany ukraiński Jewgienij Rybczyński za głowę Ramzana Kadyrowa. Przywódca Czeczenii wraz ze swoimi bojownikami ma przebywać w okolicach Kijowa i przygotowywać się do ofensywy na miasto.

Iwan Fedorow Z głową w foliowej torbie

Mija pięć dni od czasu, gdy żołnierze rosyjscy porwali 33-letniego Iwana Fedorowa, mera ukraińskiego Melitopola. Stało się to na oczach współpracowników i przechodniów w środku dnia w miejskim centrum kryzysowym, w którym był wtedy Fedorow. Żołnierze założyli mu foliową torbę na głowę, wyprowadzili z budynku i zawieźli w nieznane miejsce.

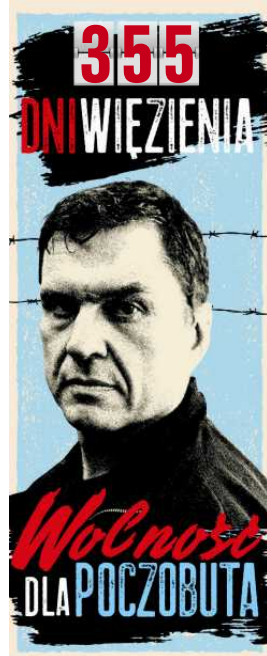
Położony blisko Morza Azowskiego 150-tysięczny Melitopol jest okupowany przez Rosjan. To ośrodek przemysłowy i istotny punkt komunikacyjny pomiędzy Zaporozżem a Morzem Czarnym. Fedorow odmawiał jednak współpracy, w jego gabinecie ciągle stała ukraińska flaga.

Prezydent Ukrainy, komentując porwanie mera Melitopola, w sobotnim wystąpieniu porównał Rosję do Państwa Islamskiego. Jego zdaniem porwanie dowodzi słabości okupanta. Zelenski podczas rozmowy z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem i prezydentem Francji Emmanuelem Macronem poprosił o pomoc w uwolnieniu Fedorowa.



Według doniesień ukraińskich mer żyje, ale jest torturowany, ponieważ odmawia współpracy z Rosjanami.

Fedorowa zastąpiła miejska radna Hałyna Danylczenko. Wystąpiła ze specjalnym przemówieniem w lokalnej telewizji, wzywając mieszkańców do poddania się Rosjanom. W sobotę mieszkańcy Melitopola protestowali przeciwko okupacji. Żołnierze zatrzymali organizatorkę demonstracji. ● om



FOT. ALEXEY KUDENKO/AP/EAST NEWS



*Wstyd mi.
Przepraszam, że mój kraj
robi wam coś takiego*

JEWGIENIJA ALBATS

rosyjska dziennikarka opozycyjna do Ukraińców.
Mimo zagrożenia życia pozostała w Rosji

Czy Rosja może liczyć na Chiny?

ATAK NA UKRAINĘ

Moskwa liczy na chińskie dostawy uzbrojenia i pomoc w radzeniu sobie z sankcjami. Waszyngton próbuje nie dopuścić do wzmocnienia antydemokratycznego sojuszu, a komentatorzy marzą o udziale Pekinu w okiełznaniu Putina. Jak zachowają się Chińczycy?

Maciej Czarnecki

W Rzymie spotkali się wczoraj doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA Jake Sullivan i jego chiński odpowiednik Yang Jiechi. To rozmowy ważne nie tylko dla losów wojny na Ukrainie, ale też światowego układu sił. Po tygodniach lawirowania w sprawie rosyjskiej agresji Chiny będą musiały w końcu podjąć jakieś decyzje.

Dlaczego? Według źródeł dzienników „Financial Times”, „New York Times” i „Washington Post” Moskwa zwróciła się do Pekinu o dostarczenie pewnych rodzajów uzbrojenia, którego zaczyna jej brakować (choć rzecznik MSZ Zhao Lijian stwierdził w poniedziałek, że to „dezinformacja”). Od dawna spekuluje się też, że mógłby jej zapewnić finansową kroplówkę w obliczu sankcji Zachodu.

Dostarczenie takiego wsparcia skryształizowałoby coraz mocniej zarysowujący się antydemokratyczny sojusz. Nie tylko stanowiłoby fatalną wiadomość dla Ukrainy, ale też wyraźniej ustawiło światowe potęgi w dwóch rywalizujących ze sobą blokach.

Wsparcie dla Putina może nie być opłacalne

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Chinom generalnie bliżej do Rosji niż do Zachodu, a obecna sytuacja może być dla nich okazją, by Rosję od siebie uzależnić. USA starają się jednak, by wsparcie dla Putina po prostu im się nie opłacało.

„Nie spodziewam się fajerwerków czy jakiegos naglego przełomu po tym spotkaniu. Na rezultaty możemy poczekać tygodnie albo dłużej” – zastrzegł na Twitterze Ryan Hass z think tanku Brookings Institution, który odpowiadał za obszar Chin w radzie bezpieczeństwa narodowego USA podczas drugiej kadencji Baracka Obamy.

Inni komentatorzy też podkreślali, że – biorąc pod uwagę, jak delikatna to kwestia i że poruszają ją kluczowi, ale jednak tylko doradcy – o efektach rozmowy Sullivana i Jiechiego możemy dowiedzieć się nie z oficjalnych komunikatów, ale z obserwacji faktów dopiero po kilku tygodniach.

Nie jest jasne, jakiego sprzętu chcieliby od Chińczyków Rosjanie. Dotąd dostawy szły w drugą stronę: to Chiny kupowały rosyjskie myśliwce i systemy ziemia-powietrze. Michael Kofman z think tanku CNA spekuluje na łamach Politico, że może chodzić o wykorzystywane w przemyśle zbrojeniowym półprzewodniki, w których potęgą jest Tajwan, teraz uczestniczący w sankcjach wobec Rosji. „New York Times” zauważa z kolei, że Rosji przydałyby się posiadane przez Chiny zaawansowane pociski i drony.

To wszystko jednak spekulacje. Pierwsze konkrety podała w poniedziałek CNN. Według cytowanych przez stację dwóch amerykańskich oficjeli Rosjanom rzeczywiście zależy na dronach.

W razie pomocy będą konsekwencje

Według źródeł „Guardiana” Sullivan w rozmowie z Jiechim miał przypomnieć, że Ame-



▲ Prezydent USA Joe Biden podczas spotkania wideo z prezydentem Chin Xi Jinpingiem 15 listopada ubiegłego roku

FOT. SUSAN WALSH / AP

W głosowaniu nad rezolucją w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, które pokazało osamotnienie Rosji na świecie, Chiny wstrzymały się od głosu

rykanie miesiącami alarmowali Pekin o planach Władimira Putina. I ostrzec chińską delegację, że pomoc dla Rosji w obecnej sytuacji będzie poważnym błędem.

– Przyglądamy się uważnie, do jakiego stopnia Chiny zapewniają Rosji wsparcie w jakiegokolwiek formie – sprzętowej czy gospodarczej. Oznajmiliśmy Pekinowi, że nie będziemy stać z boku i pozwalać, by jakikolwiek kraj rekompensował Rosji straty z powodu sankcji ekonomicznych – powiedział CNN Sullivan.

Dodał, że USA zapowiedziały Chinom, iż pomoc Rosji „na dużą skalę” będzie się wiązała z konsekwencjami.

– Jeśli Pekin zaoferuje Moskwie jakiegolwiek rodzaj wsparcia militarnego w wojnie na Ukrainie, może mieć to poważne skutki dla amerykańskiej polityki wobec Chin. Natychmiast zakończyłoby to debatę o ścieżkach współpracy z Pekinem i skłoniło Waszyngton do działań odwetowych i zwiększonej presji na firmy prowadzące interesy w Chinach – mówi „Washington Post” Eric Sayers, były doradca dowództwa sił zbrojnych USA w regionie Indo-Pacyfiku.

W zeszłym tygodniu amerykańska sekretarz ds. handlu Gina Raimondo ostrzegła, że chińskie firmy, które nie dostosują się do ograniczeń eksportu do Rosji, mogą zostać odcięte od amerykańskich technologii i oprogramowania.

Inna sprawa, że konsekwencje wyciągane wobec Chin odbiłyby się też na samym Zachodzie. Są one największym eksporterem

na świecie, największym partnerem handlowym Unii Europejskiej i największym dostawcą towarów do USA.

Zbędny balast, a nie łakomy kąsek

Ostatnie tygodnie pokazały, że Pekin jest skłonny do zacieśniania relacji z Rosją, ale obawia się, że sankcje Zachodu mogą uderzyć w niego rykoszetem. Kiedy rosyjskie jednostki gromadziły się przy granicy z Ukrainą, Gazprom i Rosneft podpisały kontrakty na dostawy ropy naftowej i gazu do Chin. Pekin zniósł też ograniczenia w sprowadzaniu pszenicy i jęczmienia z Rosji. Putin i przywódca Chin Xi Jinping klepali się po plecach przy okazji rozpoczęcia zimowych igrzysk olimpijskich.

Z drugiej strony, po inwazji dwa ważne chińskie banki – Bank Of China i ICBC – ograniczyły finansowanie zakupów rosyjskich towarów. Zaś Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych, którego największym udziałowcem są Chińczycy, wstrzymał pożyczki dla Rosji i Białorusi.

Amerykańska sekretarz skarbu Janet Yellen oceniła w czwartkowym wywiadzie z „Washington Post Live”, że sankcje nałożone na Rosję ograniczają możliwości kupowania tamtejszej ropy przez Chiny, a Pekin na razie „znacząco nie rekompensuje ani nie zmniejsza” efektu sankcji wobec Moskwy.

Rosja jest głównym dostawcą energii do Chin, lecz to kraje zachodnie są głównymi odbiorcami chińskiego eksportu i kontrolują dostęp do międzynarodowego systemu finansowego.

Nawet gdyby Chiny chciały zrekompensować Rosji straty z powodu sankcji, nie byłoby do końca w stanie. Według danych Banku Światowego w 2020 r. Chiny odpowiadały za 17,3 proc. globalnego PKB, Rosja za 1,7 proc., a kraje grupy G7, które wprowadzają wspólnie restrykcje – za 45,8 proc.

Pekin mógłby zapewniać Moskwie wystarczające wsparcie, by utrzymać ją na powierzchni i dyktować ramy współpracy na swoich warunkach, tym bardziej że część rezerw walutowych Rosji jest trzymana w yu-anach. Patrząc jednak na skalę zachodnich sankcji i ich druzgocący wpływ na rosyjską gospodarkę, która według Międzynarodowego Funduszu Walutowego znajdzie się w tym roku w „głębokiej recesji”, część analityków zastanawia się, czy będzie mu się to w ogóle opłacać.

Tonąca Rosja może okazać się nie łakomym kąskiem, ale zbędnym balastem.

Ostrzeżenia Sullivana mogą wpłynąć na te kalkulacje.

Chinom jest niewątpliwie na rękę, że USA angażują swoją energię w Europie Wschodniej, a nie w regionie Indo-Pacyfiku. Bacznie obserwują odpowiedź Zachodu na rosyjską inwazję, bo same mają przecież chrapkę na Tajwan.

Trzeźwa ocena zysków i strat

Sygnały wysyłane przez Pekin publicznie oddają tę ambiwalencję. W głosowaniu nad rezolucją w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, które pokazało osamotnienie Rosji na świecie, Chiny wstrzymały się od głosu.

W komunikacie po rozmowach szefów MSZ Chin i Ukrainy Wanga Yi i Dmytra Kułeby z 1 marca Pekin przedstawiał się w roli nomen omen, państwa środka. Wciąż unikał słowa „inwazja”, ale potępił „konflikt” i oświadczył, że jest „głęboko zaniepokojony krzywdą cywilów”. Podkreślił zarazem, że bezpieczeństwo jednego kraju nie może być zagwarantowane kosztem innego, a bezpieczeństwa regionalnego nie da się osiągnąć poprzez rozszerzanie sojuszy wojskowych. To ostatnie stanowi oczywiście nawiązanie do NATO.

W sferze retorycznej Chiny od dawna krytykują Zachód, w dużej mierze na użytek krajowej opinii publicznej. Tuż przed rozmowami w Rzymie chińskie media państwowe i dyplomaci wsparli rozsiewane przez Moskwę dzikie teorie spiskowe, że USA miały na Ukrainie laboratoria, w których pracowano nad niebezpiecznymi patogenami i bronią biologiczną.

Jak opisuje „Financial Times”, państwowa agencja Xinhua opublikowała w niedzielę „zdjęcia satelitarne” pokazujące rzekomo laboratoria zidentyfikowane przez Rosję, a tabloid „The Global Times” – tekst oparty na „rewelacjach” rosyjskiego dziennika „Izwestia” o sieci laboratoriów wojskowych.

– USA zawsze mówią, że opowiadają się za transparentnością. Jeśli uważają, że ujawniane informacje są fałszywe, mogą przedstawić nam odpowiednie dane w ramach wyjaśnień, by społeczność międzynarodowa mogła sama wyciągnąć wnioski – oświadczył Zhang Jun, ambasador Chin przy ONZ, najwyraźniej robiąc przytyk do nacisków Zachodu w sprawie badania początków pandemii koronawirusa w Wuhanie, stolicy prowincji Hubei.

Koniec końców o postawie Chin w sprawie Ukrainy i Rosji zdecyduje jednak trzeźwa ocena zysków i strat. ●

ATAK NA UKRAINĘ

Brzemie cudzej traumy

– Doświadczanie sytuacji traumatycznych jest wpisane w życie człowieka. Nie da się ich unikać. Ale najgorsze mija, a na tym, co zniszczone, możemy zbudować coś nowego.

ROZMOWA Z
PROF. DR HAB. NINA OGIŃSKA-BULIK
badaczką traum

JAREK SZUBRYCHT: Tysiące Polaków rzuciły się na pomoc uciekającym przed wojną Ukraińcom. Zapewne nie wszyscy byli gotowi zobaczyć to, co zobaczyli, i usłyszeć, co usłyszeli. Jaki wpływ takie doświadczenie może mieć na niosących pomoc? Czy traumą można się – mówiąc kolokwialnie – zarazić?

NINA OGIŃSKA-BULIK: Zdecydowanie tak. Dotyczy to także osób zaangażowanych w niesienie pomocy uchodźcom z Ukrainy. Mówimy wtedy o traumie wtórnej, inaczej pośredniej lub zastępczej. Tego typu trauma pociąga za sobą podobne konsekwencje jak bezpośrednie doświadczenie zdarzenia traumatycznego. Występują one w postaci objawów wtórnego stresu traumatycznego (STS) i przypominają objawy zaburzenia po stresie traumatycznym (PTSD), na przykład intruzje, czyli nawracające myśli, obrazy i wspomnienia doznanych sytuacji, ale też unikanie myśli, sytuacji i miejsc, które mogą przypominać o doznanej traumie. PTSD może powodować również negatywne zmiany w my-

śleniu (np. świat jest niebezpieczny, nikomu nie można ufać) i emocjach (obniżony nastrój, smutek, żal) albo wzmożone pobudzenie i reaktywność, czyli nadmierną czujność i wrażliwość. Tego typu reakcje występują zwykle u ofiar traumy, jednakże przebywanie z takimi osobami, obserwowanie ich cierpienia, koncentrowanie się na ich potrzebach, zwykle połączone z zaniechaniem własnych, i udzielanie im pomocy często powoduje, że pomagający zaczynają patrzeć na świat oczami swoich podopiecznych. Mogą przeżywać podobne reakcje. W ten sposób osoby pomagające mogą „zarazić się” traumą przeżywaną przez innych i same stać się jej ofiarami.

Czy są osoby szczególnie podatne na takie przejmowanie cudzych traum?

– Tak, szczególnie podatne na wtórną traumę są osoby wrażliwe, nadmiernie empatyczne, o zbyt wysokich oczekiwaniach co do skutków udzielanej pomocy, posiadające sztywne schematy poznawcze, do tego mało odporne na stres bądź charakteryzujące się deficytami w zakresie posiadanych zasobów osobistych. Wskazuje się także na znaczenie płci; kobiety, którym przypisuje się wyższe nasilenie empatii, mogą w większym stopniu doświadczać negatywnych konsekwencji wtór-

nej ekspozycji na traumę. Takie osoby są z reguły świadome swojej nadwrażliwości.

Mając tego świadomość, mogą się jakoś bronić?

– Trzeba zdać sobie sprawę, że trudno jest zabezpieczyć się przed przejmowaniem traumy innych. Ta skłonność do „zarażania się” problemami innych wynika z temperamentu i osobowości, w tym zwłaszcza z wrodzonej wrażliwości na bodźce, także społeczne. Osoby nadmiernie empatyczne, współodczuwające emocje łatwiej przejmują traumę innych i dlatego też mogą ponosić większe koszty pomagania.

Wielu Polaków z porywu serca przyjęło pod swój dach uchodźców, często ludzi, którzy widzieli rzeczy przerażające, wciąż w szoku, potrzebujących pomocy psychologicznej, którą teraz trudno im zapewnić. To może oznaczać problemy w funkcjonowaniu pod jednym dachem. Jak temu zaradzić?

– To trudne, ponieważ z jednej strony chcemy pomagać, ale z drugiej strony to pomaganie pociąga za sobą pewne koszty, głównie psychologiczne. Pomaganie mężczy i może prowadzić do występowania objawów wspomnianego wcześniej wtórnego stresu traumatycznego, ale także wypalenia. Jak się przed tym bronić? Należy stosować różne formy radzenia sobie, które jednak powinny być dostosowane do konkretnej osoby, a więc nie można tu podać uniwersalnej recepty. Przydatne może być zdystansowanie się od problemu innych, zwłaszcza w wolnym czasie, zachowanie równowagi między pomaganiem a życiem prywatnym, znalezienie sobie różnych form odwracania uwagi, czyli zajmowanie się czymś innym, po to żeby nie myśleć o problemie. Trzeba zadbać o realizację własnych potrzeb i stosować różne formy relaksacji, np. poprzez aktywność fizyczną, umysłową, pójście do kina, spotkanie ze znajomymi. Pomaga też nadawanie znaczenia temu, co robimy dla innych, korzystanie ze wsparcia społecznego, czyli mówienie innym o problemach i emocjach, które przeżywamy w związku z aktualną sytuacją. Jeśli to możliwe, warto też skorzystać z bardziej profesjonalnych form, jak np. trening uważności czy warsztaty zarządzania stresem.

Fala uchodźców nie maleje, ale pomagającym kończą się zasoby – zarówno środki, jak i zasoby energii. Jak nie dać się myślom, że robi się za mało albo że niezależnie od wysiłków nie widać ich pozytywnego rezultatu?

– Angażowanie się w pomaganie może prowadzić do uszczuplenia i stopniowego wyczerpywania się posiadanych zasobów. Trzeba więc – na tyle, na ile jest to możliwe – starać się je chronić i pomnażać. Myślenie, analizowanie problemów przeżywanych przez innych z reguły rodzi poczucie dyskomfortu i wywołuje negatywne emocje, takie jak smutek, żal czy współczucie, ale pozwala także na poznawcze przetworzenie traumy i w efekcie może służyć poradeniu sobie z daną sytuacją. Takie „przeżuwanie” problemów innych, określane jako ruminowanie, uznaje się za korzystne dla osoby pomagającej, zwłaszcza jeśli te myśli i uczucia stara się ujawnić innym. Gorzej, gdy zatrzy-



Pomaganie mężczy i może prowadzić do występowania objawów wtórnego stresu traumatycznego, ale także wypalenia

PROF. DR HAB. NINA OGIŃSKA-BULIK

muje je w sobie, gdy ma problemy z ekspresją przeżywanych emocji. Niewyrażone emocje nie tylko potęgują stres, ale też w przyszłości mogą znaleźć swoje odzwierciedlenie w postaci różnych chorób psychosomatycznych.

Wojna na Ukrainie wciąż jest czymś nowym, dzisiaj chodzi o zaspokojenie pierwszych potrzeb uchodźców, dachu nad głową, pożywienia... Czy – i kiedy – możemy spodziewać się fali PTSD u tych osób, jak to może się objawiać?

– Zaburzenia po stresie traumatycznym, podobnie jak po wtórnym stresie pourazowym, nie pojawiają się od razu. Należy przy tym odróżnić występowanie objawów, bo te mogą się pojawić u wielu pomagających, od diagnozy tego zespołu, co wymaga utrzymywania się objawów wchodzących w jego skład przez okres co najmniej jednego miesiąca. Ale występowanie objawów stresu, w tym i wtórnego stresu traumatycznego, może być odroczone w czasie. Mogą się więc one pojawiać

1 RP

Dopomóc ludziom na krawędzi Rozmowa, spokój, stały wzorzec snu

Uchodźcy, którzy przyjeżdżają z Ukrainy, znajdują się w ciężkim stresie. Nie tylko ci, którzy uciekli z bombardowanych miast. Długotrwała podróż, kolejki na granicy, niepewność po jej przekroczeniu – wszystko to sprawia, że organizm zostaje wytrącony z równowagi. Jak na poziomie domowym przygotować się do wizyty uchodźców wojennych?

– Warto na przykład przygotować leki uspokajające dostępne bez recepty. Nawet jeśli będą działać łagodnie, to mogą pomóc jako placebo. Jednak może okazać się, że konieczne będą leki nasenne na receptę. Można je bezpiecznie brać od kilku dni do dwóch tygodni. Najlepiej je przyjmować wtedy, kiedy nie możemy zasnąć – mówi psychiatra dr n. med. Mi-

chał Skalski z Katedry i Kliniki Psychiatrycznej WUM.

Receptę na leki nasenne może przepisać lekarz internista, nie musimy umawiać się konieczności do psychiatry. Długofalowo w walce z bezsennością najważniejsze jest dbanie o właściwy rytm okołodobowy i stały wzorzec snu.

– Chodzimy spać, kiedy jesteśmy śpiący, wstajemy po przebudzeniu, nie leżymy w łóżku. Spędzanie wielu godzin w ciągu dnia w zaciemnionym pokoju może zaszkodzić w wieczornym zasypianiu. W zasypianiu przeszkadza też stres, dlatego normalnie mówimy pacjentom, żeby unikali przeglądania stresujących wiadomości. Lepiej wieczorem posłuchać muzyki, poczytać, obejrzeć film. To oczywiście w tym

wypadku się nie sprawdzi – jest wojna i uchodźcy chcą wiedzieć, co dzieje się w ich kraju i z ich bliskimi – mówi dr Skalski. – Potencjał może skupienie się na jakiejś czynności. Jeśli nasi goście chcą się włączyć w prace domowe, warto na to pozwolić. Każda czynność, która odrywa od zamartwiania się i czytania wiadomości, jest pomocna. Niektórzy mogą potrzebować rozmowy, posiedzenia razem, przetrzymywania za rękę i powtarzania, że będzie dobrze. To ekstremalna sytuacja, zagrożenie depresją jest wyjątkowo duże. Nowoczesna psychiatria zaleca nie czekać na rozwój depresji. Przyjeżdżają do nas osoby w wielkim stresie, odczuwające bezradność, wiele z nich może potrzebować leków na depresję – uważa dr Skalski. ● ks

ATAK NA UKRAINĘ



• **Uchodźcy na dworcu kolejowym w Krakowie** FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zranieni przez wojnę

Psychiatrzy na pomoc uchodźcom

Dominika Wantuch

Krzyk. 5-letni Igor (imię zmienione) ciągle płacze i krzyczy. Biega po dworcu głównym, szłocha i krzyczy. Starszej siostrze trudno go uspokoić. Najpierw go przytulała, ale się wyrwał. Teraz zaczyna się tym denerwować. Mama też nie może Igora uspokoić. Próbuje mu śpiewać. Nie pomaga. Opowiada bajki. Też nie pomagają. Space ruje. Igor zaczyna wtedy krzyczeć. Najgłośniej, gdy usłyszy jakiś huk...

Igor jest jedynym z tysięcy dzieci, które w ostatnich dniach przyjechały z Ukrainy do Krakowa. Jednym z tysięcy, które będą potrzebować pomocy psychiatrów.

Na razie wojewoda Łukasz Kmita zapowiedział, że na dworcu, gdzie gromadzą się tłumy uchodźców z Ukrainy, pojawią się psychologowie, by namawiać ich do wyjazdu do innych miejscowości. Ma to związek z brakiem możliwości przyjęcia ich w Krakowie, gdzie przebywa już ponad 100 tys. uchodźców z Ukrainy.

Co jednak z tymi, którzy w Krakowie zostają i potrzebują pomocy specjalistów?

Klinika psychiatrii dorosłych, dzieci i młodzieży Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego utworzyła ambulatorium dla dzieci i dorosłych, którzy nie mogą poradzić sobie z traumą i doświadczeniem wojny. – Codziennie zgłaszają się po dwie, trzy osoby, ale to dopiero początek. Przewidujemy, że niedługo osób potrzebujących pomocy będzie kilka razy więcej – mówi psychiatra dr Natalia Śmierciak.

Bądźcie wyrozumiali

Zgłaszają się i dzieci, i dorośli. Zgłaszają się sami Ukraińcy, ale zgłaszają się też uchodźcy, którzy do lekarza na konsultację prowadzą polskie rodziny, u których Ukraińcy mieszkają.

Kilka dni temu w mediach społecznościowych na jednej z grup pomocowych jedna z osób wioząca kobietę z Ukrainy z dziećmi do mieszkania w Polsce opisywała: „100 km od Poznania pani poprosiła, żebyśmy się zatrzymali na stacji benzynowej, po czym wybiegła z dziećmi i zaczęła krzyczeć, że chcemy ją wywieźć, a dzieci sprześć. Zadzwoniliśmy na policję, która zapytała, dlaczego nie zostawiliśmy pani, skoro nie chciała z nami jechać. Chyba nie muszę tłumaczyć, że czulem się za nich odpowiedzialny. Do pani nie docierały żadne słowa. Wylegitymowano nas (...), pani stwierdziła, że może dalej jechać. Zakładam, że był to atak paniki. (...) Udało nam się zachować zimną krew i załatwić wszystko spokojnie. Pani z dziećmi jest bezpieczna. Pamiętajcie, bądźcie wyrozumiali”.

Dzieci przestają mówić

Lekarze przyznają, że ataki paniki są dość częste wśród osób, które konsultują. Ale do ambulatorium

trafiają też np. 8-10-letnie dzieci, które przestały mówić albo zaczęły się jękać. 12-13-latki, które zaczęły moczyć się w nocy. Mają zaburzenia lękowe, panicznie reagują na każdy głośniejszy dźwięk.

Przychodzą też dorośli. Kilka dni temu do ambulatorium trafiła 60-letnia kobieta, która bała się wyjść z pokoju, 8-letni chłopiec, który przestał mówić, tylko krzyczał.

Zdarzają się też już pacjenci, którzy wymagają przyjęcia na oddział psychiatryczny. – Najczęściej z powodu dekompensacji psychotycznej, która objawiać się może bezsennością, urojeniami, pobudzeniem, stanem lękowym czy psychozą – wyjaśnia dr Śmierciak. Z tego powodu lekarze na oddział przyjęli 35-letnią kobietę, która już wcześniej cierpiała na zaburzenia psychiczne, i 16-letnią dziewczynkę, którą przewieziono do Krakowa ze szpitalnego oddziału ratunkowego w Tarnowie. Dziewczyna nigdy wcześniej w swoim rodzinnym kraju nie cierpiała na zaburzenia psychiczne.

Do krakowskiego ambulatorium trafiają 8-10-letnie dzieci z Ukrainy, które przestały mówić albo zaczęły się jękać

– Nam jest trudno dziś powiedzieć, z jakimi objawami wśród uchodźców będziemy się mierzyć w następnych tygodniach i miesiącach, bo nigdy nie mieliśmy do czynienia z wojenną traumą. Znamy ją tylko z teorii, ale nie mieliśmy takich pacjentów – podkreśla dr Maciej Pilecki, kierownik kliniki dorosłych, dzieci i młodzieży CM UJ.

Specjaliści z Izraela

Dlatego na pomoc lekarzom z Krakowa przyjechał zespół lekarzy z Izraela, który od lat zajmuje się leczeniem traumy wojennej. Lekarze z Izraela przez kilka dni uczyli polskich specjalistów metod i technik radzenia sobie z traumą wojenną. Odwiedzili też miejsca w Krakowie, w których przebywają uchodźcy – dworzec, hale, hotele.

– Byli pod wrażeniem mieszkańców Krakowa, którzy ruszyli z pomocą uchodźcom – mówi dr Pilecki. Po obejrzeniu sytuacji na dworcu nie mieli też wątpliwości, że wymaga ona zmiany, m.in. relokacji uchodźców. W Krakowie trwają też prace nad powstaniem ośrodka, który będzie zajmował się leczeniem traumy długofalowo, ponieważ obecnie lekarze udzielają pomocy głównie wolontaryjnie, poza godzinami pracy. ●

po kilku miesiącach, a nawet latach. Mamy wiele dowodów wskazujących na doświadczenie objawów traumy po upływie dziesiątków lat u weteranów wojennych, jak również u opiekujących się nimi żon. Warto także zaznaczyć, że prawdopodobieństwo wystąpienia wtórnego stresu traumatycznego wzrasta w sytuacji, kiedy ponownie wystąpi podobny rodzaj zdarzenia traumatycznego. Niewątpliwie wzrośnie odsetek osób cierpiących na PTSD wśród uchodźców, natomiast niekoniecznie wśród pomagających, którzy, jak można sądzić, po przejściowym obniżeniu poziomu swojego funkcjonowania stopniowo będą wracać do normalności.

A może nie będzie tak źle, może w pandemii nauczyliśmy się funkcjonować w warunkach podwyższonego stresu i jesteśmy lepiej przygotowani do tego, z czym dziś się mierzymy?

– Doświadczenie sytuacji traumatycznych jest wpisane w życie człowieka. Nie da się ich uniknąć. Coraz częściej mamy do czynienia z różnymi kataklizmami, wypadkami komunikacyjnymi, przemocą, a ostatnio z traumą związaną z pandemią. Pozwoliło to w pewnym zakresie na oswajanie się z takimi sytuacjami, przynajmniej jeśli chodzi o takich profesjonalistów jak personel ratowniczy czy terapeutów. Gorzej jest z wolontariuszami, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania, a więc mogą ponosić większe koszty pomagania osobom po doświadczeniach traumatycznych. Dlatego też szczególnie tę grupę pomagających należałoby objąć wsparciem.

Należy także podkreślić, że większość pomagających skutecznie radzi sobie z doświadczanymi sytuacjami traumatycznymi i po przejściowym pogorszeniu poziomu funkcyj-

nowania albo wraca do równowagi, co określane jest terminem resilience, albo nawet jest w stanie zaobserwować występowanie pozytywnych zmian potraumatycznych. Mówimy wtedy o wtórnym wzroście po traumie.

„Co mnie nie zabije, to mnie wzmocni”?

– Te słowa, przez niektórych uważane za motywacyjny banał, znajdują swoje odzwierciedlenie w praktyce. Choć należy zaznaczyć, że nie odnoszą się do wszystkich. Ci, którzy pomagają osobom po doświadczeniach traumatycznych, mogą dostrzec u siebie pozytywne zmiany w zakresie percepcji siebie, na przykład w postaci nabycia przekonań, że stali się bardziej kompetentni, że skuteczniej radzą sobie z trudnymi sytuacjami. Mogą się też polepszyć ich relacje z innymi, mogą się stać bardziej otwarci, zacieśnić relacje z bliskimi. Trauma może mieć też wpływ na szeroko rozumianą filozofię życiową – są tacy, co pod jej wpływem zaczęli bardziej doceniać życie czy rozwinęli własną duchowość.

Możemy wzrost potraumatyczny jakoś stymulować?

– Sprzyja mu umiejętność nadawania znaczenia doświadczanym sytuacjom, refleksyjny styl poznawczy, kompetencje w zakresie radzenia sobie i posiadane zasoby osobiste, takie jak prężność psychiczna, poczucie własnej wartości czy skuteczności. Warto dodać, że dostrzeganie wtórnych pozytywnych zmian potraumatycznych nie oznacza jednoczesnego zaniku zmian o charakterze negatywnym. Jest to proces rozłożony w czasie, w którym mogą jednocześnie występować negatywne i pozytywne zmiany – w miarę upływu czasu negatywne skutki stopniowo zanikają na rzecz zmian o charakterze pozytywnym. ●

• Prof. dr hab. Nina Ogińska-Bulik kieruje Zakładem Psychologii Zdrowia w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego. W swoich badaniach zajmuje się m.in. stresem traumatycznym, wzrostem po traumie i wtórną traumatyzacją. Jest autorką i współautorką 300 publikacji naukowych, w tym książki o negatywnych i pozytywnych konsekwencjach pomagania osobom po doświadczeniach traumatycznych „Kiedy trauma innych staje się własną” (PWN, 2020).

Czy Rosja może niszczyć konwoje z bronią dla Ukrainy

ATAK NA UKRAINĘ

Wiceszef rosyjskiej dyplomacji ostrzegł NATO, że Rosja może wziąć na cel konwoje z uzbrojeniem dla Ukrainy. Na ile te groźby są realne?

Bartosz T. Wieliński

Pierwsza demonstracja siły odbyła się w nocy z soboty na niedzielę. Rosyjski bombowiec strategiczny operujący nad Morzem Czarnym odpalił 30 pocisków w kierunku Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa w Jaworowie, tuż pod polską granicą. To ośrodek, gdzie NATO szkoliło ukraińskich żołnierzy. W ataku zginęło 35 osób, ośrodek został zniszczony.

Rosyjski zapas pocisków manewrujących jest na wyczerpaniu, obiekty w Jaworowie nie mają żadnego znaczenia wojskowego. Zniszczono je, by nastraszyć NATO. Skoro Rosja jest w stanie zniszczyć obiekt położony przy granicy kraju należącego do NATO, to może uderzyć w konwoje z zachodnią pomocą dla ukraińskiego wojska. Wprost mówił o tym Siergiej Riabkow, wiceminister spraw zagranicznych Rosji. Konwoje nazwał „prawnie uzasadnionym celem”. Jak Rosja mogłaby spełnić taką groźbę?

Celem bombowców są raczej lotniska i bazy

Atak za pomocą pocisków manewrujących na konwój teoretycznie byłby jedną z opcji. Pocisk Kch-55, standardowe uzbrojenie rosyjskich bombowców strategicznych, przenosi w głowicy 400 kg materiału wybuchowego. Jego najnowocześniejsze wersje są wyposażone w czujniki optyczne, które mają pozwolić mu niszczyć poruszające się pojazdy. Kilka takich pocisków wystarczyłoby, by zniszczyć całą kolumnę ciężarówek wiozących pociski Javelin czy Piorun dla ukraińskiej armii. Tyle że zgranie takiej operacji nie jest proste. Rosja musiałaby dysponować bardzo dokładnymi informacjami na temat konwojów. Bombowiec, który atakował Jaworów, wystartował aż z Saratowa nad Wołgą, przeleciał prawie 1,5 tys. km nad Morze Czarne i dopiero odpalił pociski.



• Członek ukraińskich wojsk obrony terytorialnej z bronią przeciwpancerną typu NLAW, obryza Kijowa, 9 marca 2022 r. FOT. EFREM LUKATSKY / AP

W taki sposób można niszczyć budynki ukraińskiej bazy wojskowej czy lotniska, ale nie poruszający się konwój. Rosjanie musieli by dokładnie wiedzieć, jak przemieszczają się ciężarówki z zaopatrzeniem. Biorąc pod uwagę problemy z rozpoznaniem, z jakimi borykają się ich wojska na wschodniej Ukrainie, trudno sobie wyobrazić, by byli w stanie śledzić sytuację na drogach zachodniej Ukrainy.

Rosja może oczywiście użyć swoich cennych pocisków, by niszczyć infrastruktu-

rę drogową i w ten sposób utrudniać przemieszczanie się konwojów z zaopatrzeniem. Tyle że zniszczoną bombardowaniami drogę szybko można naprawić, saperzy w krótkim czasie mogą zastąpić zniszczone przeprawy wojskowymi mostami.

Su-34 niebezpieczne, ale jest obrona przeciwlotnicza

Konwoje to cel nie dla lotnictwa strategicznego, tylko taktycznego. Na kolumny ciężarówek Rosjanie mogliby wysłać eskadrę myśliwców bombardujących Su-34. Samoloty mogą przenosić kierowane laserowo bomby i pociski raketowe. W starciu z kilkoma samolotami szturmowymi konwój zaopatrzeniowy nie miałby szans. Problem w tym, że Rosjanie musieli by wlecieć głęboko na ukraińskie terytorium. Nawet jeśli misję wykonywałyby maszyny startujące z lotnisk na Białorusi, do pokonania miałyby ponad 200 km nad Ukrainą. A Ukraińcy ciągle mają obronę przeciwlotniczą opartą nie tylko na stingerach czy piorunach, ale też na wyrzutniach pocisków ziemia – powietrze typu S-300. Kiludziesięciu rosyjskich lotników, w tym pilotów Su-34, przekonało się o jej skuteczności.

Ukraina ciągle posiada też sprawne lotnictwo myśliwskie. Co więcej – ataku na zachodnią Ukrainę Rosjanie nie przeprowa-

dziłiby z zaskoczenia. Ich samoloty zostałyby wykryte tuż po starcie z baz na Białorusi przez krążące wzdłuż wschodniej granicy Polski natowskie samoloty rozpoznawcze. I znowu Rosjanie musieli by mieć dobre rozpoznanie, znać trasę konwoju, by wiedzieć, gdzie skierować samoloty.

Ukraińcy wyczuleni na dywersantów

Inna opcja to użycie jednostek Specnazu, czyli rosyjskich sił specjalnych. Zrzuceni na spadochronach czy przerzuceni helikopterami na zachodnią Ukrainę dywersanci zorganizowaliby zasadzkę na jadące z Polski ciężarówki. Zastosowaliby taką samą taktykę jak małe oddziały Ukraińców na tyłach rosyjskich wojsk na wschodzie kraju. Pierwsza salwa z granatników przeciwpancernych uderzyłaby w pierwszy i ostatni pojazd w kolumnie, tak by pozostałe ciężarówki nie miały jak uciec. A potem zniszczono by kolejne samochody, ogniem karabinów maszynowych zabijając kierowców i osłonę.

Tyle że dywersanci musieli by dotrzeć na pozycje do ataku, omijając ukraińską obronę przeciwlotniczą i pogoń na ziemi. Rosja w pierwszej fazie wojny wysyłała jednostki specjalne z zadaniem opanowania strategicznych punktów w kraju. Skończyło się to hekatombą żołnierzy, Ukraińcom udało się nawet zestrzelić wypełnione spadochroniarzami samoloty transportowe. Mieszkańcy kraju są też wyczuleni na dywersantów. Przebranych w cywilne ubrania żołnierzy demaskowano i likwidowano w Kijowie.

Patrioty chronią polskie lotniska

NATO i Ukraińcy z pewnością odczytali sygnał kryjący się za atakiem na Jaworów i wycofnęli z tego odpowiednie wnioski. Można założyć, że konwoje nie jeżdżą tymi samymi trasami i są odpowiednio chronione. Nie da się jednak wykluczyć, że zdesperowana Rosja zaatakuje samo źródło dostaw, czyli lotniska w Polsce, na które napływa pomoc dla Ukrainy.

Właśnie by chronić polskie bazy przed takim zagrożeniem, Amerykanie przerzucili do Polski dwie baterie, czyli 16 wyrzutni rakiet przeciwlotniczych Patriot, które mogą zestrzeliwać rosyjskie pociski manewrujące. Poza tym atak na lotnisko w Polsce oznaczałby wojnę z NATO i możliwe konsekwencje Sojuszu na rosyjskie bazy na Białorusi czy w Kaliningradzie. ●

NATO i Ukraińcy z pewnością odczytali sygnał kryjący się za atakiem na Jaworów i wyciągnęli z tego odpowiednie wnioski. Można założyć, że konwoje nie jeżdżą tymi samymi trasami i są odpowiednio chronione

Wołodimir Zełenski, prezydent Ukrainy, do NATO

Zamknijcie niebo nad Ukrainą! Albo was też czeka rosyjski atak

Silni ludzie z niezwykłego kraju! Dziś mamy osiemnasty dzień. Osiemnasty dzień wojny o życie, o Ukrainę, o naszą niepodległość – przypominał w przemówieniu w nocy z niedzieli na poniedziałek Wołodimir Zełenski.

– Ten dzień miał czarny początek. Po raz kolejny w nasz kraj uderzyły rosyjskie bomby i pociski, spadały wszędzie, od wschodu do zachodu kraju. Zaatakowali nawet 30 km od samego Lwowa, gdzie miał miejsce ostrzał Międzynarodowego Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa – mówił ukraiński przywódca. – W tym ataku zginęło 35 osób, a 134 zostały ran-

ne, choć nic tam się nie działo. Nic, co mogłoby zagrażać terytorium Federacji Rosyjskiej. A stało się to 20 kilometrów od granicy NATO! – podkreślał Zełenski.

Przypominał, że Kijów od dawna ostrzegł przed rosyjskim zagrożeniem. – Już w ub. roku wyraźnie ostrzegałem przywódców NATO. Mówiłem im, że jeśli na Rosję nie zostaną nałożone zdecydowane, prewencyjne sankcje, Moskwa rozpęta wojnę. Dziś jasne jest, że mieliśmy rację. Od dawna powtarzałem, że Nord Stream to broń, która ostatecznie uderzy w Europę. Teraz dla wszystkich jest to oczywiste – mówił prezydent Ukrainy.

Po czym po raz kolejny zaapelował, by NATO zamknęło niebo nad Ukrainą dla rosyjskich bombowców.

Przypominał o zabiciu na Ukrainie pierwszego zachodniego dziennikarza. – Amerykański dziennikarz Brent Renaud zginął. Jego kolega został ranny. To był celowy atak rosyjskiej armii, dokładnie wiedzieli, co robią. Niestety, najwyraźniej na Zachodzie nie wszyscy rozumieją, co robią Rosjanie – dodał na koniec Zełenski.

Przyznał też, że jego przedstawiciele w czasie regularnych spotkań online z reprezentantami władz w Moskwie prowadzą rozmowy na temat spotkania ukraiń-

skiego przywódcy z Władimirem Putinem. – Codziennie w formie wideo delegacje naszych dwóch krajów rozmawiają – przyznał Zełenski. – Nasza misja jest jasna: Zrobić wszystko, co możliwe, by doprowadzić do spotkania dwóch prezydentów. To spotkanie, na które – jak jestem pewien – wszyscy czekają – dodał.

Jak opisuje „Financial Times”, w ostatni weekend negocjatorom udało się osiągnąć pewien postęp. Choć dyplomaci nadal pozostają sceptyczni w kwestii przełomu, który pozwoliłby zakończyć wojnę, osoby dobrze znające szczegóły rozmów przyznają w rozmowie z dziennikiem, że w negocjacjach

nastąpił postęp, także w pewnych ograniczonych kwestiach politycznych związanych z ewentualnym porozumieniem. Według źródeł dziennika udało się osiągnąć „pewien postęp”, który może pozwolić na dogadanie się w sprawie „demilitaryzacji” Kijowa i przyszłej „neutralności” Ukrainy.

Zełenski powtórzył jednocześnie, że Ukraina potrzebowałaby „gwarancji” w kwestiach korytary humanitarnych. Stwierdził, że ponad 130 tys. ludzi udało się ewakuować w ciągu ostatnich sześciu dni, jednak nadal tysiące pozostaje uwięzionych w oblężonych miastach, takich jak Mariupol. ●

Marta Urzędowska

Putin miesza ludziom w głowach

ATAK NA UKRAINĘ

Zmanipulowani przez kremlowską propagandę Rosjanie nie są w stanie przyjąć do wiadomości, że rosyjska armia zabija Ukraińców.

Wiktoria Bielaszyn

Po inwazji w Rosji zablokowano dostęp do niezależnych mediów, a także wprowadzono drakański przepis o „fake newsach”, który stanowi, że za samo mówienie o wojnie na Ukrainie – według Kremla to specjalna operacja wojenna – grozi do 15 lat więzienia. W tej sytuacji dla wielu Rosjan jedynym źródłem informacji pozostają państwowe media i oficjalne komunikaty władz. A one utrzymują, że rosyjska armia „wyzwała Ukraińców” spod rządów „banderowców, nazistów i narkomanów” albo jak podkreśla w swoich materiałach Russia Today – „marionetkowego rządu” sterowanego przez USA. Kijów, zdaniem rosyjskiej propagandy, od lat przygotowuje się do napaści na Rosję i dokonuje „ludobójstwa ludności rosyjskojęzycznej w Donbasie”. Te doniesienia Rosjanie często odbierają bezkrytycznie.

Z sondaży przeprowadzanych przez WCIOM i inne kontrolowane przez władze ośrodki sondażowe na początku wojny z Ukrainą działania Kremla poparło 65 proc. Rosjan.

Profesor nadzwyczajny Wydziału Socjologii Uniwersytetu w Exeter Aleksiej Biessudnow zauważa jednak, że konieczne jest ostrożne interpretowanie danych. Według tych samych ośrodków w Rosji miliony ludzi sprzeciwiają się wojnie, a wśród młodych mieszkańców dużych miast, którzy rzadko oglądają telewizję i otrzymują informacje głównie z internetu, antywojenne nastroje deklaruje większość.

– Rosjanie nie są pytani o popieranie „inwazji”, „wojny” czy „napaści”, ale „specjalnej operacji wojennej”, której celem jest „wyzwolenie Ukrainy” – tłumaczył na łamach niezależnej rosyjskiej redakcji Meduzy. Z przygotowanej dla Meduzy analizy profesora Biessudnowa wynika, że prawdy o wojnie zupełnie nie przyjmują Rosjanie w wieku ok. 70 lat, którzy każdego dnia oglądają państwową telewizję i mieszkają w małych miastach lub na wsiach. Podatne na propagandę są również osoby powyżej 45. roku życia, gdyż one, w przeciwieństwie do młodych, także wiedzę o świecie czerpią głównie z państwowej telewizji.

Nikt was nie bombarduje

O tym, jaką siłę ma rosyjska propaganda, szczególnie mocno przeko-

nują się mieszkańcy Ukrainy mający w Rosji rodzinę i krewnych. Z ich opowieści wynika, że wielu Rosjan nie wierzy, że „specjalna operacja wojskowa” Władimira Putina to w gruncie rzeczy prawdziwa wojna. Słyszac opowieści o konieczności ewakuacji, ostrzałach i bombardowaniach, zarzucają bliskim kłamstwo.

Maria Czumak z Charkowa w rozmowie z Meduzą przyznała, że jej mieszkająca w Doniecku rodzina, od zawsze sympatyzująca z Rosją, wierzy bardziej kremlowskiej propagandzie niż jej samej. – Kiedy zaczęły spadać bomby, napisałam siostrze i rodzicom, że uciekamy do Polski. Później wysyłałam im zdjęcia zniszczonego miasta, nagrania ze schronów, pokazywałam, jak bomby zniszczyły domy i place zabaw, przysyłałam

nagrane odgłosy wybuchów. W odpowiedzi usłyszałam, że to niemożliwe, że to fake newsy i że rosyjska armia zaprowadza pokój, a cywilom nic nie grozi – mówi.

Waleria, studentka z Kijowa, opowiadała Meduzie z kolei, że jej mieszkająca na Syberii babcia, mimo że wiele lat spędziła na Ukrainie, jest przekonana o słuszności działań rosyjskich władz i w pełni je popiera.

Trudna prawda

Misza Katsurin, mieszkający od lat w Kijowie youtuber i przedsiębiorca, opublikował na początku marca post na Instagramie. „W Rosji mieszka 11 milionów krewnych Ukraińców. Dziś najbliżsi ludzie nie wierzą sobie nawzajem. Kiedy zadzwoniłem do mojego ojca, który mieszka w Niżnym Nowogrodzie, aby porozmawiać o wojnie, nie uwierzył mi – napisał. – Dzwoncie do swoich bliskich w Rosji! Pomóżcie im. Okłamywali ich przez dwadzieścia lat, powiedzcie im prawdę! Tylko wtedy ta wojna będzie mogła się zakończyć!”, apelował.

O tym, że Rosjanie nie wierzą w to, co się dzieje na Ukrainie, w rozmowie z „Wyborczą” mówił Iwan Kołpakow, redaktor naczelny Meduzy.

– Rosyjskie społeczeństwo jest w fazie wyparcia. Zaprzeczają, że z rąk rosyjskiej armii giną dzisiaj

na Ukrainie nasi przyjaciele, bliscy, krewni. Ogromna część społeczeństwa nie jest w stanie tej wiedzy zaakceptować. Wielu łatwiej jest przyjmować to, co mówi im propaganda. Nie są w stanie przyjąć do wiadomości, że ich państwo tak postępuje – stwierdził.

Jednak nie chodzi tylko o Rosjan. Alexander Crowther z waszyngtońskiego Centrum Analiz Polityki Europejskiej (CEPA) na łamach niezależnej redakcji Głos Ameryki zauważa, że celem rosyjskiej dezinformacji jest nie tylko utrzymanie w niewiedzy własnych obywateli, ale także sianie paniki wśród mieszkańców Ukrainy. Rosyjskie władze starają się im nieustannie wmawiać np., że prezydent Zelenski wyjechał z kraju lub podpisał akt kapitulacji. ●

Meduza prosi Polaków o wsparcie

- Redakcja Meduzy zwraca się z prośbą do polskich czytelników o wsparcie. Przelewu można dokonać na stronie [Support.meduza.io/en](https://support.meduza.io/en). W kolejnych dniach na [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl) będziemy publikować kolejne informacje o zbiórce wraz ze stosownymi linkami.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY PUŃSK OGŁASZA TRZECI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

- Położonej **nad jeziorem, w obrębie Boksze-Osada**, gmina Puńsk, składającej się z 24 działek oznaczonych numerami geodezyjnymi: nr 73/10, 73/11, 73/13, 73/14, 73/15, 73/16, 73/17, 73/18, 73/19, 73/20, 73/21, 73/22, 73/23, 73/24, 73/25, 73/26, 73/27, 73/28, 73/29, 73/30, 73/31, 73/32, 73/33, 73/34;
- KW nr SU1N/00007093/6;
- Łączna powierzchnia nieruchomości **4,2773 ha**;
- Cena wywoławcza: **1.400.000,- zł** (jeden milion czterysta tysięcy złotych)
 - w stosunku do działek nr 73/10, 73/11, 73/13, 73/14, 73/15, 73/16, 73/17, 73/18, 73/19, 73/20, 73/21, 73/22, 73/23, 73/24, 73/25, 73/26, 73/27, 73/28, 73/29, 73/30, 73/31 o pow. 2,7012 ha, **których cena wywoławcza wynosi 1.208.653,00 zł do ceny zostanie doliczony 23% VAT**
 - natomiast działki nr 73/32, 73/33 i 73/34 o łącznej pow. 1,5761 ha, **których cena wywoławcza wynosi 191.347,00 zł są zwolnione z podatku VAT**;
- Wysokość wadium: 150.000,- zł (sto pięćdziesiąt tysięcy złotych);
- Przeznaczenie w m.p.z.p.: Zgodnie z uchwałą nr XXII/223/2018 Rady Gminy Puńsk z dnia 27.09.2018 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Boksze-Osada w gminie Puńsk (Dz. U. Woj. Podl. z 2018 r., poz. 3972) nieruchomość przeznaczona jest pod tereny:
 - MNL - zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i rekreacji indywidualnej o łącznej pow. 2,2092 ha (17 działek);
 - MU - zabudowy mieszkaniowo-usługowej o pow. 0,2057 ha (1 działka);
 - ZU - zieleni urządzonej o łącznej pow. 0,1679 ha (1 działka);
 - ZL - leśne o łącznej pow. 1,4082 ha (2 działki);
 - KDW - dróg wewnętrznych o łącznej pow. 0,2863 ha (3 działki);
- **PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ 27 MAJA 2022 R.** o godz. **10⁰⁰** w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Puńsk przy ul. Mickiewicza 23, 16-515 Puńsk.

Wadium w podanej powyżej wysokości przelewem lub gotówką należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Puńsk - Bank Spółdzielczy Sejny Oddział Puńsk nr 09 9354 0007 0070 0700 0420 0039 z odpowiednim wyprzedzeniem, tak aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Gminy Puńsk najpóźniej w dniu **23 maja 2022 r.** Na dowodzie wniesienia wadium należy umieścić dopisek „wadium za nieruchomość Boksze Osada”.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Puńsk, ul. Mickiewicza 23. Ogłoszenie dostępne jest na stronie internetowej www.ugpunsk.pl, BIP. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać **w pokoju nr 9** Urzędu Gminy Puńsk ul. Mickiewicza 23, 16-515 Puńsk (**tel. 87-516-10-20**).

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz zamieszczono na stronie internetowej i BIP urzędu, a także podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty.

OGŁOSZENIE 34165136

W Sądzie Rejonowym
w Inowrocławiu w Wydziale
I Cywilnym pod sygnaturą
akt I **Ns 614/20** toczy się
postępowanie

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Ryszardzie Kazimierzu
Kwiecińskim, synu Kazimierzu
oraz Marianny, zmarłym
w dniu 28 marca 2019 roku
w Inowrocławiu, ostatnio stałe
zamieszkałym w Inowrocławiu.**

Wzywa się wszystkich
zainteresowanych, aby w terminie
3 miesięcy od daty ukazania
się tego ogłoszenia zgłosili się
do Sądu spadku i wykazali swe
prawa do dziedziczenia, gdyż
w przeciwnym razie mogą zostać
pominięci w postanowieniu
o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34165088

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

 **ODESZLI.pl**



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34165309

Pograżeni w smutku zawiadamiamy,
że 7 marca 2022 r. zmarł



mgr inż. Andrzej Kalus

członek honorowy kilkunastu polskich i zagranicznych stowarzyszeń zawodowych zrzeszających specjalistów w dziedzinie wyceny nieruchomości, w tym Królewskiego Instytutu Dyplomowanych Rzeczoznawców Majątkowych (FRICS) w Londynie. Założyciel i wieloletni Prezes Śląskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców Majątkowych (SSRM) w Katowicach, założyciel i przez dwie kadencje Prezydent Polskiej Federacji Stowarzyszeń Rzeczoznawców Majątkowych (PFSRM) w Warszawie. Pomysłodawca i współautor Standardów Zawodowych Rzeczoznawców Majątkowych PFSRM, autor kilkuset tysięcy wycen, doradca rynku nieruchomości. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego dla budownictwa Województwa Katowickiego, prestiżowym w środowisku medalem honorowym „Amicus de Rebus Peritorum Polonorum”.

Żonie prof. Stanisławie Kalus, córkom i pozostałym bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Rada i członkowie Śląskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców Majątkowych

Ostatnie pożegnanie odbędzie się w dniu 19 marca 2022 r. o godz. 11:10 na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Rodzina prosi o nieskładanie kondolencji oraz w związku z brakiem miejsca o nieskładanie wieńców i zniczy.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34165136

Syndyk masy upadłości Marii Oszajcy jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności

oferuje do sprzedaży w obniżonej cenie w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty

nieruchomość o pow. 0,1195 ha zabudowaną **jednorodzinny trzykondygnacyjny budynkiem mieszkalnym wraz z częścią użytkową usługowo-produkcyjną**, położoną w Lublinie przy ulicy Sąddeckiej 10 (osiedle Choiny), działka oznaczona nr ewid. 25/15) dla której Sąd Rejonowy Lublin Zachód w Lublinie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę KW nr LU1/00113368/0, LU1/00113367/3, LU 1/00193405/6 – **cena 1 791 000 zł** (jeden milion siedemset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych.)

Szczegółowe informacje o oferowanej nieruchomości można uzyskać w Biurze syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin na stronie internetowej www.syndyk-lubelskie.pl i pod numerem telefonu 601 37 51 35 .

Oferty nieruchomości należy przelać na adres biura syndyka w terminie do dnia 31 marca 2022 r. do godziny 14.00 (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka). Otwarcie ofert w dniu 4 kwietnia 2022 r. godzina 11.30

OGŁOSZENIE 34165076



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Demokracji nie da się odwiesić na kolek

Prezes PiS, nie mogąc Unii opuścić, postanowił opuścić demokrację

Bartosz Kopania

Jesteśmy świadkami dwóch bezprecedensowych w ostatnich dekadach wydarzeń. Z jednej strony to brutalne odrodzenie caratu w Rosji, z drugiej zaś – próba obalenia demokracji w Polsce. Tak, to nie jest pomyłka. Oba te zjawiska są ze sobą powiązane i rozwijają się w niemal bliźniaczym związku.

Nie trzeba przytaczać badań psychologów społecznych, by wiedzieć, że niewiele jest tak traumatycznych i przerażających wydarzeń jak wojna. Zwłaszcza ta pukająca do naszych drzwi. Obecnie konflikty zbrojne toczą się w ponad 20 państwach. Od Jemenu przez Birnię, Etiopię, Irak, Syrię, Kongo po kraje Sahełu. Ginią w nich tysiące niewinnych. Dochodzi tam do zbrodni wojennych, handlu żywym towarem, wykorzystywania dzieci do wojny i prostytucji... I? Polacy jakby ich nie zauważali. Były one bowiem odległe. Nierzeczywiste. Jak mówił Mateusz Bi-gda, „ni tu, ni ówdzie”.

Wojna na Ukrainie i podążające w ślad za nią widmo odradzającego się caratu perspektywę tę – w oczywisty sposób – zmieniły. Polacy zaczęli się bać. I właśnie tę emocję chcą wykorzystać rządzący.

Prawo i Sprawiedliwość przez sześć lat rządów do niemoralnej perfekcji doprowadziło sprawowanie władzy poprzez PR. Próbkę owego cynizmu widać było w e-mailach ministra Dworczyka, w których ludzkim życiem w pandemii zonglowano niczym piłeczkami w rękach cyrkowego klauna. Nadworny cynik rządu Zjednoczonej Prawicy – Norbert Maliszewski – beznamytnie analizował zyski z ludzkiego dramatu, a nie sposoby wychodzenia z pandemii. Wtórował mu chór zachwycanych bezdusznymi polityków. Od premiera po jego doradców. Obrzydliwy spektakl, który przeszedł w sumie bez echa.

A szkoda.

Dziś bowiem dostrzegamy niemal identyczną chęć czynienia politycznego marketingu na, to trzeba napisać wprost, trupach. Tym razem Ukraińców. Z tą wszakże różnicą, że politycy PiS idą krok dalej – chcą zawiesić demokrację. Na kolku.

Jak bowiem inaczej zinterpretować zakaz krytyki rządu przedstawianej jako narodowa zdrada. Na tym tle budowana jest już niezwykle konkretna narracja. Komisja śledcza ds. inwigilacji jest osłabieniem polskich służb – była łaskawa stwierdzić marszałek E. Witek. Unijne starania na rzecz praworządności to wbijanie noża w plecy Ojczyźnie. Krytyka przepisów pozwalających pisowskim elitom bezkarnie kraść w ramach pomocy uchodźcom to współpraca z Putinem. Przykłady można mnożyć. To wszystko zaś sprowadza się do próby obalenia demokracji w Polsce. Pod płaszczykiem... strachu. Przerażeni obywatele nie zawracają sobie bowiem głowy tego typu „błahostkami” jak orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Przylębskiej obalające europejską konwencję praw człowieka. Warto wiedzieć, że do-kładnie to samo wcześniej uczyniła putinowska Rosja.

Nie mamy czasu na blahostki... Kaczyński, Morawiecki, Ziobro o tym wiedzą i wyciągają ręce po naszą wolność. Bazując na strachu i przerażeniu. Paradoksem tej sytuacji jest to, że gdy prezydent Ukrainy zgłasza akces jego kraju do Unii Europejskiej, oficerowie polityczni PiS w mediach rozpoczynają antyunijną kampanię. Wspólnota jest bowiem poważną przeszkodą, która stoi Kaczyńskiemu na drodze do wszechwładzy. Nie mogąc Unii opuścić, prezes PiS postanowił opuścić... demokrację. Absolutnie i nieodwołalnie. Pod płaszczykiem wojny i z przyzwoleniem przerażonych Polaków. Ten, kto tego nie widzi, ślepień od światła propagandy w stylu „politycznego złota”.

Czym zatem PiS różni się od Jednej Rosji Putina? Co do zasady... niewiele tu różnic. Być może ta, że Polakami trudniej się manipuluje i jednak przytłaczająca większość nas chce pozostać w zachodnioeuropejskim kręgu cywilizacyjnym. I dlatego PiS musi postępować ostrożnie. Maski jednak zdjęto, gdy wojna odcięła tlen rozsądkowi. I z tej szansy skwapliwie i po barbarzyńsku korzysta PiS. Demokracji nie da się jednak odwiesić na przysłowiowy kolek. Ona albo jest, albo jej nie ma. To działanie zero-jedynkowe. Nie wolno dać się zwieść Kaczyńskiemu, ponieważ w końcu się okaże, że nasze wolności i prawa „wiszą” zbyt wysoko, by je zdjąć. ●

Apel dziennikarzy z Charkowa

Wesprzyjcie naszą prośbę o „zamknięcie nieba” nad Ukrainą i o dostarczenie nam broni do obrony

Czy boimy się agresora? Tak! Ale wbrew strachowi oddajemy życie, broniąc kraj przed wrogiem, który bombarduje szpitale, kwatery mieszkaniowe, gwałci kobiety i zabija małe dzieci.

**Mariana Janinowycz,
Nadia Janinowycz,
Ihor Jaworski (Piatuha),
Ihor Usaty, Lucyna Chworost**

Przyjaciele i sojusznicy!

Zwracają się do Was dziennikarze pierwszej komercyjnej gazety ukraińskiej z Charkowie „Ukraina. – tysiąclecie” oraz Państwowego Przedsiębiorstwa Telewizji i Radia Publicznego Ukrainy.

Dziękujemy Wam serdecznie za wsparcie dla narodu ukraińskiego! Jesteśmy bardzo wdzięczni Polakom za udostępnienie nam broni oraz zapewnienie mieszkań i wyżywienia setkom tysięcy ukraińskich uchodźców.

Ogromne podziękowania dla polskich dziennikarzy za relacjonowanie wojny Rosji przeciw Ukrainie na pierwszych stronach Waszych gazet. Skupia to na niej uwagę świata i daje nam, przedstawicielom prasy ukraińskiej, siłę do sprzeciwu informacyjnego.

W oblężonym Charkowie i innych miastach Ukrainy jak nigdy dotąd widzimy łączenie się ludzi i przyjazny stosunek do Europejczyków. Widać to choćby po tym, że uchodźcy z południa i wschodu Ukrainy odrzucają wezwania do wyjazdu do Rosji i z całej siły starają się dostać do Polski lub innych krajów europejskich.

Czy boimy się agresora? Tak! Ale wbrew strachowi oddajemy życie, broniąc kraj przed wrogiem, który bombarduje szpitale, kwatery mieszkaniowe, gwałci kobiety i zabija małe dzieci. Widzimy naprawdę ogólnokrajową chęć przeciwstawienia się inwazji rosyjskiej!

Rozumiemy naszą odpowiedzialność wobec Europy i całego świata demokratycznego. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że nasza kapitulacja doda Putinowi



● **Charków. Efekt ostrzału budynku przez Rosjan** FOT. ANDREW MARIENKO / AP

*To, jak daleko będzie
mógł zająć Putin,
zależy od tego,
na jak wiele mu
pozwolimy*

pewności siebie i za kilka lat, jeśli nie teraz, zada on Unii Europejskiej drużgocący cios (sądząc po jego przemówieniach i czynach, podąża ścieżką Hitlera).

Kłopot polega na tym, że większość Rosjan, odurzonych propagandą informacyjną, popiera rząd Federacji Rosyjskiej, okazując niezwykle wysoki poziom nienawiści do Europejczyków i Amerykanów. Dzwoniąc do znajomych lub krewnych w Rosji, Ukraińcy rzadko słyszą słowa współczucia. Najczęściej brzmią tylko groźby i słowa nienawiści do Europy i świata.

Przemówienia Putina na temat ataków nuklearnych i działań wojennych przeciwko UE i Stanom Zjednoczonym muszą być traktowane poważnie. Codziennie wzrasta ryzyko uszkodzenia którejś z elektrowni atomowych, w pobliżu których toczą się walki. Nadal istnieje ryzyko, że wymkną się spod kontroli reaktory przejętych przez wroga elektrowni atomowych w Zaporozżu i Czarnobylu.

Konsekwencje tego byłyby katastrofalne dla całego świata: stawka jest los cywilizacji światowej.

NATO nie chce zamknąć nieba nad Ukrainą, aby nie ingerować w wojnę bezpośrednią. Ale jeśli przy tym nie otrzymamy samolotów bojowych lub broni przeciwlotniczej, abyśmy mogli odeprzeć wroga, to nie tylko zginą nasi ludzie: Putin i jego po-plecznicy potraktują to jako jednoznaczny dowód na to, że mogą nadal bezkarnie dokonywać czynów podyktowanych nienawiścią do ludzi.

Nadal więc prosimy o Wasze braterskie wsparcie i dziękujemy braciom polskim za pomoc dla narodu ukraińskiego. Prosimy wesprzeć naszą prośbę o „zamknięcie nieba” i o dostarczenie broni do obrony. Zrozumcie: jeśli na Ukrainie zostaje zestrzelony samolot rosyjski, oznacza to, że ten samolot już nigdy nie będzie mógł bombardować elektrowni i miast w Polsce i innych krajach.

Czas przyjmować fakty realistycznie: to, jak daleko będzie mógł zająć Putin, zależy od tego, na jak wiele mu pozwolimy. Tylko razem możemy powstrzymać ten najazd!

Mamy nadzieję na dalsze Wasze wsparcie i bardzo dziękujemy za to, co już zrobiliście! ●

● Piszcie: listy@wyborcza.pl

listy@wyborcza.pl

Naród ukraiński składa całopalną ofiarę

Zachód uzasadnia swoje decyzje. Odnowy utworzenia parasola powietrznego no-fly zone mocną racjonalizacją w kontrze do postawy sprzeciwu, którą nazywa emocjonalną. To wygodny sposób na zdezawuowanie jakichkolwiek argumentów, wiadomo, że emocja, w mniej dyplomatycznej formie nazywana histerią, nie ma wstępu na zachodnie patriarchalne salony.

Owszem, racjonalnie rzecz ujmując, rozumiem argumenty Zachodu. Europa nie chce bomb nad swoim niebem. Ukraina też nie chciała. A Putin widzi tę słabość i już zmienia retorykę, już oto sankcje traktuje jako wypowiedzenie wojny.

Jestem ukraińskiego pochodzenia i choć urodzona w Polsce, rozumiem i podzielam wartości i dążenia narodu ukraińskiego, ale nie mogę uż patrzeć na tę potworną rzeź. Amerykanie ponoć przeżyli straszną traumę po ataku na WTC w 2001 r. Bardzo im współczuję – czy już się podźwignęli? Ile czasu to zajmuje? Trauma Holocaustu trwa nadal. Boję się o Ukrainę, bo nawet jeśli ta wojna skończyłaby się dzisiaj, rana będzie się jątrzyć długo, przez kolejne pokolenia.

Ukraińcy mają duży żal do Zachodu, że wspierając ich dążenia demokratyczne od początku XXI wieku, stał z boku, że za pierwszym Majdanem z 2004 roku nie poszło dalsze realne wsparcie.

Nie mówię, że Ukraińcy nie są również odpowiedzialni za swoje porażki, ale nie mając tradycji demokratycznej, potrzebowali aktywnego pragmatycznego udziału Zachodu w budowie demokracji, którego zabrakło. Później był 2014 rok. Od tego czasu Zachód jest bezspornie współwinnym zaniechania. Teraz się przebudził, zrozumiał, kim jest Putin. Z tego strachu bardziej niż z innych pobudek nastąpiło pospolite ruszenie. Tak jak w czasie obydwu Majdanów – 2004 i 2014 roku – Zachód stoi za Ukrainą. A teraz stoi i patrzy, jak naród składa całopalną ofiarę. ●

Czytelniczka

● Czytaj także na

wyborcza.pl/wyborczaToWy

Kryminal 2021

500 191

TYLE PRZESTĘPSTW
• kryminalnych odnotowała
Komenda Główna Policji
w 2021 roku w całej Polsce.
Było ich więcej o 3,8 proc.
niż w roku 2020, gdy stwierdzono
489 546 takich przestępstw.
Najbezpieczniejszym dużym
miastem w 2021 roku
okazał się Olsztyn

Lublin. Uciekły przed wojną, teraz pomagają uchodźcom



FOT. TOMASZ KOWALEWICZ

To miała być drobna inicjatywa skierowana do społeczności karateków, a rozrosła się w wielką falę pomocy. Akademia karate tradycyjnego Dojo w Lublinie jest jednym z tych miejsc, które przyjmują dziś uchodźców z Ukrainy. Czekają tu na nich maty do spania, koldry, koce i poduszki. Każdy ma też zapewniony obiad i śniadanie. Uchodźcami przebywającymi w siedzibie akademii opiekują się trzy Ukrainki. To kobiety, które same uciekły przed wojną. Jest wśród nich 31-letnia Karina Turuk z Chmielnickiego (na zdjęciu), w przeszłości studiowała w Zamościu. Przed wojną pracowała na największych statkach turystycznych na świecie. Teraz zamierza zostać w akademii karate tak długo, jak będzie potrzebna. ● **tko**

Uchodźcy z Ukrainy

Przez wojnę coraz mniej mieszkań

– Każdego dnia mam kilkadziesiąt telefonów od Ukraińców, którzy chcą wynająć mieszkanie. Ale i tak nie mam im nic do zaproponowania – mówi Urszula Gębska, właścicielka biura nieruchomości.

Agata Kulczycka

RZESZÓW

Vasylyna Renkas od czterech lat mieszka w Rzeszowie. Jest wolontariuszką. Pomaga tym, którzy uciekli przed wojną na Ukrainie na Podkarpacie i nie znają tu nikogo. – Szukam im mieszkań za darmo: przy rodzinach lub samodzielnych, ale udostępnianych bezpłatnie. Zdarza się, że ktoś udostępnia mieszkanie jedynie za rachunki. Wtedy staram się zdobyć na to pieniądze z fundacji albo od innych wolontariuszy – opowiada.

Podkreśla, że najczęściej właściciele, którzy bezpłatnie udostępniają mieszkań, zastrzegają, że takie zasady będą obowiązywać przez kilka pierwszych miesięcy. Później warunki mają być uzgadniane z wynajmującymi.



• Uchodźcy na Dworcu Centralnym w Warszawie

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ceny nie wzrosły

• Mimo wielkiego popytu na mieszkania w Rzeszowie ceny wynajmu nie wzrosły w ostatnich dwóch tygodniach. To stało się na początku roku. Czysze wzrosły nawet do 20 proc. To efekt wzrostu oprocentowania kredytów. Z zaciągania ich i kupna mieszkań zrezygnowało wielu ludzi, zwłaszcza młodych, którzy nie mają gotówki. Wysokie raty kredytów nie zahamowały natomiast zakupu mieszkań za gotówkę, na cele inwestycyjne, m.in. na wynajem. ●

Na wynajem stać niewiele

Tylko niewielka część tych, którzy uciekli z Ukrainy, może pozwolić sobie na luksus wynajęcia mieszkania w Polsce i płacenia za czynsz. Według Vasylyny to ledwie 15-20 proc. W pierwszych dniach wojny pomagała takim osobom. – Co godzina mieszkań było mniej, nie było wyboru, brało się, co było. W piąty i szósty dzień wojny dzwoniłam po pośredników, ale nie było już nic – opowiada. I dodaje: – Rzeszów to trudne miasto, bo jest kolejne po Przemysłu i już brakuje mieszkań mniejszych, dwupokojowych. Nie ma też takich dla więcej niż czterech osób.

Wielu uchodźców nie zdaje sobie sprawy, ile kosztuje wynajem mieszkania w Polsce. – Mówią: chcemy wynająć, możemy płacić. Pytam: a ile jesteś w stanie zapłacić? Maksymalnie 500 zł, a tyle nie kosztuje nawet pokój z jednym łóżkiem – mówi Vasylyna.

Koszt pokoju dla jednej osoby w Rzeszowie to 600-900 zł. Minimalna stawka za mieszkanie 1-2-pokojowe to 1,5 tys. zł. To poza zasięgiem zdecydowanej większości osób przyjeżdżających z Ukrainy.

– Co więcej, standardy w Rzeszowie są bardzo różne, a ceny – bez różnicy – bardzo wysokie. Mam kontakt z wieloma pośrednikami. Większość mówi, że nie ma mieszkań, w których można trzymać psa,

albo właściciele nie zgadzają się na najemców z małymi dziećmi, bo placzą – wylicza Vasylyna.

Właścicielom się nie opłaca

Ale i tak jej zdaniem największą przeszkodą jest krótki termin. – Właścicielom nie opłaca się wynajmować mieszkań na miesiąc czy dwa, a Ukraińcy właśnie takich mieszkań szukają – dodaje wolontariuszka.

Potwierdza to Urszula Gębska, która każdego dnia odbiera kilkadziesiąt telefonów od Ukraińców szukających mieszkań na wynajem w Rzeszowie. – Niewiele mogą zaproponować ze względu na krótki czas wynajmu. Choć teraz zdarzają się też takie osoby, które szukają mieszkania na pół roku, rok. Powoli osuwają się z myślą, że będą tu musieli zostać dłużej – domyśla się.

Mimo to znalezienie mieszkania do wynajęcia w Rzeszowie staje się coraz trudniejsze. – Ukraińcy chcą wynajmować małe kawalerki całymi rodzinami, a właściciele nie chcą wpuszczać tak wielu osób do tak małych mieszkań, bo to grozi większym zużyciem lokalu – mówi Gębska. Ale dodaje: – Zdarzają się i takie przypadki, że firmy wynajmują mieszkania dla uchodźców. Albo chcą ich zatrudnić, albo to rodziny pracowników. ●

Zwierzęta

Walka o życie Gogha

POZNAŃ

Tygrys Gogh, jeden z Nieumarłych, ma za sobą poważną operację. Teraz dochodzi do siebie. Tysiące fanów ogrodu trzymały za zwierzaka kciuki.

Tygrys Gogh zaczął poważnie chorować już na początku lutego. Był słaby, nie miał apetytu ani ochoty, by spacerować. Stracił na wadze, okazywał ból. – Dwa tygodnie temu okazało się, że doszło do przepukliny – tłumaczy Małgorzata Chodyła, rzeczniczka zoo.

Mający już ponad 14 lat Gogh to jeden z 10 tygrysów, które poznańskie zoo zdecydowało się uratować spod granicy polsko-białoruskiej w 2019 roku. W tzw. transporcie śmierci, w ciasnych klatkach drapieżne zwierzęta były przewożone z Włoch do Rosji.

W weekend Gogha operowali dr Frank Goeritz z Leibniz Institute for Zoo and Wildlife Research (IZW) w Berlinie przy udziale zaproszonych gastrochirurgów z Niemiec. – Takie zabiegi przechodzą do historii medycyny. Nasi lekarze przyjechali z dwóch końców świata – dr Frank aż z Argentyny, gdzie razem z fundacją Four Paws ratuje inne tygrysy – by operować Gogha. Zabieg się udał – mówi Chodyła.

Operacja była trudna, trwała kilka godzin. Teraz Gogh jest obolały, nie narzeka jednak na brak apetytu. ●

Marta Danielewicz

ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 24 MARCA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT*

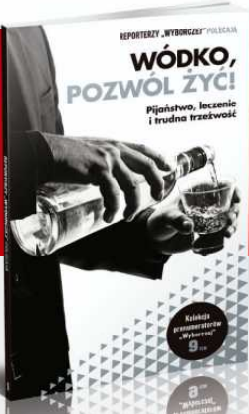
* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 kwietnia



DZIEWIĄTY TOM SERII REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ

„WÓDKO POZWÓL ŻYĆ”

CENA
129,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**



Chaos w leczeniu uchodźców

ATAK NA UKRAINĘ

Opublikowane w poniedziałek przez NFZ komunikaty w sprawie leczenia uchodźców nie rozwiązują problemu recept dla przewlekle chorych i szczepienia dzieci.

Judyta Watoła

W poniedziałek po południu NFZ opublikował długo wyczekiwane komunikaty na temat leczenia uchodźców i zasad jego finansowania. Spodziewano się ich dużo wcześniej, ponieważ przepisy o opiece zdrowotnej zawarte w ustawie o pomocy uchodźcom nie budziły większych kontrowersji, więc komunikaty można było przygotować z wyprzedzeniem. – Lepiej późno niż później – komentuje dr Tomasz Zieliński, wiceprezes Porozumienia Zielonogórskiego.

Pierwszy komunikat NFZ mówi o tym, kto ma prawo do darmowego leczenia. Są to obywatele Ukrainy, którzy bezpośrednio przekroczyli granicę polsko-ukraińską, nieposiadający obywatelstwa ukraińskiego małżonkowie obywateli Ukrainy, którzy bezpośrednio przekroczyli granicę polsko-ukraińską oraz obywatele Ukrainy z Kartą Polaka – nawet jeśli nie przyjechali do Polski bezpośrednio z Ukrainy – i członkowie ich rodzin. Prawo do świadczeń mają także dzieci uchodźców urodzone już w Polsce. Obywatel Ukrainy, który wyjedzie z Polski na dłużej niż miesiąc, traci uprawnienia do świadczeń medycznych przysługujących na mocy specustawy.

Prawo do świadczeń – ale nie na mocy specustawy, tylko unijnej dyrektywy – mają także obywatele innych państw i bezpaństwowcy, którzy uciekli przed wojną i mieli na terytorium Ukrainy zezwolenie na pobyt stały.

Za leczenie obywateli Ukrainy zapłaci poradniom i szpitalom NFZ, za leczenie innych uchodźców – Urząd ds. Cudzoziemców. Wszystkim przysługują szczepienia przeciw COVID-19 i testy (antygenowe i PCR).

Uchodźca musi w poradni lub szpitalu pokazać dokument. Może to być paszport ze



• Obsługa farmaceutyczna w punkcie recepcyjnym dla uchodźców w Katowicach

FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo Zdrowia poinformowało wczoraj, że Internetowe Konto Pacjenta jest już dostępne w ukraińskiej wersji językowej

stemplem Straży Granicznej, wydane przez nią zaświadczenie, dowód osobisty, prawo jazdy, akt małżeństwa, akt urodzenia lub inny dokument poświadczający obywatelstwo. Od 12 marca może to być też e-dokument otrzymany przy okazji wydania w Polsce numeru PESEL, ale na razie ma go niewiele osób.

Co ze szczepieniami i chorymi przewlekle?

Wydawanie numerów PESEL rozwiąże częściowo problem z refundacją leków. Samo

posiadanie numeru będzie bowiem potwierdzeniem, że dana osoba jest uprawniona do leków ze zniżką. Pozostanie jednak problem z chorymi przewlekle, którzy nie mają ze sobą dokumentacji medycznej. Chodzi o to, że cukrzycy czy padaczką nie da się zdiagnozować podczas jednej wizyty u lekarza, a ci pacjenci potrzebują leków natychmiast. W przeciwnym razie ich choroba może się zaostrzyć, a wówczas potrzebna będzie hospitalizacja. – W komunikatach NFZ nie ma ani słowa na ten temat. Problem więc zostaje – zauważa Zieliński.

Inny problem to szczepienia ochronne dla dzieci. Ministerstwo Zdrowia jeszcze w ubiegłym tygodniu opublikowało komunikat, w którym rekomenduje wykonanie szczepień ochronnych u przyjeżdżających do Polski dzieci do 19. roku życia. Szczepienia mają się odbywać według indywidualnego kalendarza szczepień, który ma ustalić lekarz kwalifikujący do szczepienia. Problem polega na tym, że uchodźcy z Ukrainy nie będą się mogli zapisywać do konkretnego lekarza podstawowej opieki zdrowotnej. Ich wizyta ma być za każdym razem traktowana

jak jednorazowa. Jak w takiej sytuacji lekarz ma prowadzić kartotekę i ustalać kalendarz szczepień? – Zachodzi tu sprzeczność. Wcześniej NFZ i rzecznik praw pacjenta informowali, że uchodźcy będą się mogli zapisywać do konkretnych poradni. Nie wiem, dlaczego Fundusz teraz zmienił zdanie. To bardzo komplikuje sytuację – zauważa Zieliński.

Szpitala tłumaczą dokumenty, ale to za mało

W ubiegłym tygodniu Ministerstwo Zdrowia poinformowało o otwarciu infolinii dla uchodźców chorych onkologicznie. Numer – 800 190 590 – jest ten sam co w przypadku infolinii, na której po polsku i ukraińsku można otrzymać ogólne informacje o leczeniu. I w tym wypadku jednak piętrzą się problemy. – Nawet jeśli ci pacjenci mają ze sobą dokumentację, na podstawie której można by im wypisać leki jako osobom przewlekle chorym, to jest problem z jej tłumaczeniem. A i po tłumaczeniu sprawa bywa niejasna. Mieliliśmy przypadek, w którym w dokumentacji była sprzeczność w wynikach. W zasadzie taki pacjent potrzebowałby nowej diagnozy – mówi Dorota Korycińska, prezes Ogólnopolskiej Federacji Onkologicznej.

Na razie w polskich szpitalach przebywa kilka tysięcy pacjentów, którzy są uchodźcami z Ukrainy. Wiele placówek przygotowało się na ich przyjęcie, wcześniej zaopatrując się w dokumenty, w tym przetłumaczoną na ukraiński zgodę na leczenie. Okazuje się, że nie zawsze to wystarcza.

Do jednego ze szpitali w Małopolsce przewieziono pacjenta po wypadku komunikacyjnym. Był przytomny. Lekarze ocenili, że konieczna jest amputacja nogi. Standardowa zgoda na leczenie to w takim wypadku za mało. Potrzeba tłumacza – i czy w tak poważnej sprawie musi to być tłumacz przysięgły? Problem zgłoszono w ubiegłym tygodniu do Biura Rzecznika Praw Pacjenta. Na razie nie ma żadnych wskazówek dla szpitali, jak postępować w podobnych przypadkach.

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w poniedziałek, że Internetowe Konto Pacjenta jest już dostępne w ukraińskiej wersji językowej. Uchodźcy z Ukrainy będą mogli je aktywować po otrzymaniu numeru PESEL. ●

Interwencja podczas blokady na granicy

ATAK NA UKRAINĘ

Policja użyła wczoraj po południu siły wobec uchodźców z Ukrainy, którzy utrudniali przejazd tirów do Rosji. Ciężarówki z transportem leków i żywności, także dla armii rosyjskiej, mogły ruszyć w dalszą drogę.

– Kierowcy rosyjskich i ukraińskich tirów jadących z Niemiec przez Polskę wiozą do Mińska i Moskwy lekarstwa, żywność, która trafia też do armii agresora. Widziałem ich listy przewozowe. Nie może być tak, że wasz premier głośno krzyczy o zastrzeżeniu sankcji Unii Europejskiej na wszystko, co rosyjskie, a sam nie widzi setek tirów, które jadą do Rosji ze wsparciem dla tego kraju. Przecież to niemoralne – oburza się Mirosław Zahorski, inicjator protestu, uchodźca z Ukrainy, który przyjechał do Polski tuż po agresji Rosji na Ukrainę.

W poniedziałek przed południem na przejściu granicznym

z Białorusią w Kukurykach (powiat bialski) kolejka tirów liczyła ponad 10 km. Stało w niej ponad 800 ciężarówek i z każdą godziną ta liczba rosła. Protestujący przepuszczali auta co pół godziny, ale tylko te, które deklarowały, że nie jadą przez Białoruś do Rosji. Sprawdzali listy przewozowe. Dotychczas polska policja tylko zabezpieczała protest i nie interweniowała. Tak było do poniedziałkowego popołudnia.

„Ukraińska Prawda” poinformowała wczoraj po godz. 14, że polscy funkcjonariusze policji przed przejściem granicznym w Kukurykach zepchnęli na bok ukraińskich demonstrantów blokujących tiry jadące do Rosji. Dzięki temu ciężarówka z towarem mogły wjechać na teren Białorusi.

Ukraiński portal zamieścił nagranie wideo przedstawiające kilkudziesięciu policjantów otaczających grupę aktywistów z Ukrainy i spychających demonstrantów z drogi. Chwilę później widać, jak ciężarówka ruszyła w kierunku przejścia granicznego.

W poniedziałek po południu chcieliśmy się skontaktować z rzecznikiem prasowym lubelskiej policji (Kukuryki leżą na terenie Lubelszczyzny), ale jego telefon milczał.

Ukraińscy uchodźcy protestujący przeciwko jadącym przez Polskę rosyjskim tirów chcą od soboty spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim, by ten administra-

Będziemy blokować rosyjskie tiry do samego końca, aż Putin przestanie bombardować nasze miasta, zabijać kobiety i dzieci. Ludzie, przecież my żyjemy w XXI w., a wy na to zło na granicy nie reagujecie

ANDRZEJ
uchodźca z Ukrainy

cyjnie wstrzymał transport ciężarówek. W tym celu Ukraińcy pikietowali w ostatni weekend gmach kancelarii premiera. Do spotkania z przedstawicielami władz wciąż nie doszło.

Uchodźcy z Ukrainy, którzy blokowali przejście graniczne w Kukurykach, mają dowody, widzieli dokumenty przewozowe – twierdzą wprost, że rosyjskie i białoruskie tiry przewożą leki i żywność, które trafiają dla wojska Putina.

Tymczasem rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Lublinie Michał Deruś tłumaczy: – W Unii Europejskiej istnieją rozporządzenia, które określają, jakie towary i jakie produkty nie mogą być przewożone przez jej granice. W związku z tym funkcjonariusze celno-skarbowi określają, czy dany towar może wjechać na teren Polski i z niego wyjechać, czy też nie. I na tej podstawie dokonujemy odpraw rosyjskich i białoruskich tirów.

Deruś dodaje, że jeśli chodzi o wysyłkę towaru, to już na etapie załadunku w danym państwie Unii

Europejskiej następuje określenie, czy dany towar może opuścić teren wspólnoty.

Uchodźcy z Ukrainy oprócz zatrzymania rosyjskich tirów domagają się też, by stacje benzynowe polskich i światowych koncernów paliwowych natychmiast zakończyły sprzedaż oleju napędowego kierowcom tirów z Białorusi i Rosji. – Paliwo w dalszym ciągu sprzedają kierowcom rosyjskich tirów stacje PKN Orlen i Lotosu. Z tego, co się orientuję, obydwie koncerny są związane z polskim rządem. To jak to jest? Nakładacie embargo na Rosjan i Białorusinów czy tylko krzyczycie o tym w telewizji? A jak przychodzi co do czego, to razem robicie interesy – pyta Zahorski.

W poniedziałek z samego rana „Wyborcza” zwróciła się do biura prasowego PKN Orlen z pytaniem dotyczącym sprzedaży paliwa kierowcom białoruskich i rosyjskich tirów. Dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ●

Jacek Brzuszkiewicz

Co jest nie tak z 40 zł na uchodźcę

ATAK NA UKRAINE

Celem powinno być zapewnienie jak najszybciej samodzielnosci jak największej liczbie uchodźców, a nie ubezwłasnowolnienie ich i upychanie po naszych kątach. Nawet przy założeniu, że gospodarze będą uczciwi, to i tak rząd stawia ich w roli dzieci, które muszą prosić rodziców o kieszonkowe.

ROZMOWA Z KOORDYNATORKĄ POMOCY DLA UCHODźCów

pracującą od 2014 r. na terenie Grecji, Syrii, Serbii i Bośni. Obecnie zajmuje się wsparciem uciekinierów z Białorusi oraz Ukrainy. Prosi o zachowanie nazwiska do wiadomości redakcji.

WOJCIECH CZUCHNOWSKI: Jak pani ocenia przyjętą już ustawę, według której każdy, kto zapewni mieszkanie uchodźcom z Ukrainy, ma dostawać od państwa 40 zł od osoby?

– Na pierwszy rzut oka to bardzo dobry pomysł. Brzmi pięknie: uchodźcy będą mieli gdzie mieszkać, a ludzie, którzy ich przyjęli, dostaną pieniądze na pokrycie kosztów oraz utrzymanie swoich gości. Wszyscy będą zadowoleni. Naprawdę jednak jest tutaj ogromne pole do nadużyć, zwłaszcza jeśli te 40 zł na osobę będzie przyznawane bez kontroli. Myślę tu o realnej kontroli, a nie na papierze – nad tym,

jakie warunki zapewnia udzielający lokal, jaki jest limit osób, co liczy się jako przyjęcie i czy osoby uchodźcze faktycznie są tam goszczone.

W naszej grupie w pięć sekund wymyśliłiśmy przykłady tego, jak można nadużywać tych przepisów, a ludzie są sprytni, więc wpadną i na inne rzeczy. Można więc np. wynająć na rynku tanie mieszkanie w złym stanie i upchnąć tam rodzinę, pokryć koszty najmu „z uchodźców” i jeszcze zarabiać. Albo: zgłosić, że przyjęło się gości, i brać na nich kasę, a w razie jakiegś wypadkowej kontroli powiedzieć, że właśnie dziś rano wyjechali. Można też umówić się z nimi na potwierdzenie, że u nas mieszkają – w zamian za odpalenie jakiegś działki, a możliwe, że zgodzą się nawet z wdzięczności, bo gdzieś ich podwieźliśmy.

Znam małe mieszkanie, ok. 50 m kw., gdzie dziś przebywa nawet 11 osób. Czy właściciel tego lokalu będzie upoważniony do pobierania za nich ponad 12 tys. zł miesięcznie? Czy te osoby mają tam zapew-

nione godne warunki? Akurat ten człowiek jest bardzo fajny i bezinteresowny i to, co robi, jest super. Ale na dłuższą metę już nie. Polacy pokazują w tej sytuacji wielkie serca, ale zawsze znajdzie się margines, który będzie chciał na tym nieuczciwie zarobić. Nie można tego ułatwić. Nie można wprowadzać przepisów, które pozwolą na powstanie prywatnych mini-obozów, gdzie właściciel będzie mógł wszystko, a jego podopieczny będzie się bał odezwać.

No i kolejna sprawa: mamy tu pole dla osób o złych intencjach, przestępcy seksualni mogą mieć łatwy dostęp do potencjalnych ofiar i jeszcze brać za to pieniądze.

– Ustawa mówi, że taki pobyt ma potrwać maksymalnie dwa miesiące, a przedłużony może być tylko w szczególnych przypadkach. Takie rozwiązanie jednak oznacza, że rząd nie wie, co będzie dalej, i sygnalizuje chęć utrzymania sytuacji, w której cały ciężar spoczywa na ofiarnych obywatelach. Jeżeli jest to działanie tymczasowe, bo spinamy się i budujemy system tanich lub w szczególnych przypadkach darmowych mieszkań dla uchodźców – to jeszcze ok. Ale żeby to zbudować, absolutnie niezbędna przy tej skali kryzysu jest współpraca rządu, samorządów i NGO-sów, a ona kuleje. Sektor pozarządowy wyraża mimo wszystko chęć i potrzebę dialogu, oferuje swoich ekspertów

i wieloletnie doświadczenia w pracy migracyjnej. To są zasoby, z których rząd – póki co – nie korzysta.

Jeżeli natomiast – czego się obawiam – rząd nie ma żadnego pomysłu na to, co dalej, i tylko liczy, że nagle skończy się wojna i jakoś to będzie – to nie, nie będzie. Dojdzie do sytuacji, w której goście uzależnieni od gospodarzy nie będą mogli znaleźć innego zakwaterowania. I przykładowo kobieta z dziećmi będzie musiała znosić molestowanie lub ataki gospodarza, bo nie będzie miała dokąd pójść. Albo ktoś będzie zmuszany do wykonywania prac domowych w ramach „wdzięczności”. Celem długo- i krótkofalowym administracji państwowej powinno być zapewnienie jak najszybciej samodzielności jak największej liczbie osób, a nie ubezwłasnowolnienie ich i upychanie po naszych kątach. Nawet przy założeniu, że gospodarze

będą uczciwi, to i tak jest to uprzedmiotawianie gości, odbieranie im decyzyjności, stawianie dorosłych w sytuacji dzieci, które muszą prosić rodziców o kieszonkowe.

To jak powinno być?

– Programy bezpośredniej pomocy finansowej są powszechne i wdrożone w wielu krajach – w Lublinie taki program pilotuje teraz UNHCR, ale kasa w takich wypadkach idzie bezpośrednio do beneficjentów. Z wielu względów jest to bardzo wydajny system. Zmniejsza ryzyko marnowania produktów, bo beneficjent kupuje sobie to, co lubi, albo co jest mu potrzebne, a nie np. dostaje paczkę sosu, ciastek albo pasztetu, których nie zje i one będą leżeć w szafce, a tymczasem my bez sensu zapłaciliśmy za produkt, jego dostawę i dystrybucję, często potrając jego cenę. Inne sensowne programy wsparcia to bony spożywcze: np. osoba dostaje bon na 200 zł do Biedronki i sama sobie tam robi zakupy, nikt jej nie zagląda do koszyka.

Wracając do tych 40 zł – przecież zasilek w tej wysokości umożliwiłby wielu osobom samodzielne skromne funkcjonowanie. Oczywiście uchodźców jest zbyt dużo, żeby każdemu zaoferować aż tyle, ale można by np. zaoferować dopłatę do wynajmu mieszkania i bony spożywcze osobom, które zdecydują się samodzielnie (lub z pomocą organizacji) szukać zakwaterowania. ● Rozmawiał Wojciech Czuchnowski

Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

Dyrektora Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy

z siedzibą przy ul. Chojnowskiej 2, 59-220 Legnica

I. Wymagania niezbędne (formalne) do przystąpienia do konkursu na kandydata na stanowisko Dyrektora Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy:

- wykształcenie wyższe w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym i nauce,
- co najmniej 5-letnie udokumentowane doświadczenie zawodowe uzyskane w trakcie wykonywania pracy w instytucjach kultury lub udokumentowany dorobek artystyczny na podstawie m.in. stosunku pracy, umowy cywilnoprawnej, kontraktu menadżerskiego, lub doświadczenie w prowadzeniu własnej działalności gospodarczej w sektorze kultury,
- co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych lub co najmniej 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu własnej działalności gospodarczej w sektorze kultury lub na stanowisku menadżera w firmie lub instytucji sektora kultury,
- obywatelstwo polskie,
- pełna zdolność do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych,
- nieposzlakowana opinia,
- niekaralność za przestępstwa stwierdzone prawomocnym wyrokiem sądowym lub umyślne przestępstwo skarbowe,
- brak karanía zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. 2021 r., poz. 289 ze zm.),
- stan zdrowia umożliwiający zatrudnienie na kierowniczym stanowisku,
- przedstawienie w formie pisemnej autorskiego opracowania koncepcji programowo-organizacyjnej Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy na lata 2022 – 2026 według wzoru określonego w załączniku nr 2 do zarządzenia - wzór koncepcji znajduje się w ogłoszeniu konkursu na kandydata na stanowisko Dyrektora Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy na stronie Organizatora: um.bip.legnica.eu w zakładce Urząd Miasta – Nabor na stanowiska – Ogłoszenia

II. Wymagania pożądane (oceniane):

- preferowane kierunki wykształcenia: artystyczne, z zakresu zarządzania czy menadżerskie związane z kulturą, kulturoznawstwem, animacją społeczno-kulturalną bądź pokrewne,
- znajomość co najmniej jednego języka obcego (na poziomie średnio zaawansowanym, preferowana znajomość języka angielskiego),
- znajomość przepisów prawnych dotyczących funkcjonowania samorządowej instytucji kultury oraz organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej, oraz z zakresu: finansów publicznych i administracji, przepisów z zakresu zamówień publicznych oraz prawa pracy,
- doświadczenie w organizowaniu wydarzeń kulturalnych oraz animacji i edukacji kulturalnej, znajomość środowisk artystycznych, doświadczenie w pracy z grupami młodzieżowymi, artystami oraz środowiskami twórczymi,
- znajomość zagadnień związanych z projektami kulturalnymi finansowanymi ze środków UE oraz doświadczenie w pozyskiwaniu funduszy pozabudżetowych (miękkich i inwestycyjnych).

III. Zakres zadań na stanowisku:

- kierowanie bieżącą działalnością Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy oraz reprezentowanie jednostki na zewnątrz,
- realizacja celów i zadań statutowych oraz realizacja przyjętej autorskiej koncepcji programowo-organizacyjnej Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy na lata 2022 – 2026,
- prowadzenie gospodarki finansowej instytucji w oparciu o obowiązujące przepisy, zapewnienie skutecznej kontroli zarządczej w instytucji,
- współpraca z jednostkami organizacyjnymi Gminy Legnica, organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami w zakresie upowszechniania kultury,
- pozyskiwanie pozabudżetowych środków finansowych, w tym środków UE,
- opracowywanie wewnętrznych aktów prawnych,

- sporządzanie sprawozdań z prowadzonej działalności,
- sprawowanie nadzoru nad majątkiem instytucji,
- wykonywanie czynności pracodawcy w rozumieniu przepisów kodeksu pracy.

IV. Wymagane dokumenty kandydatów:

- własnoręcznie podpisany list motywacyjny, uzasadniający przystąpienie do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy,
- życiorys z opisem przebiegu dotychczasowej pracy zawodowej, zawierający informację o wykształceniu, ukończonych kursach, szkoleniach i posiadanych kwalifikacjach,
- opis ewentualnej działalności twórczej, społecznej czy publicystycznej ze wskazaniem najważniejszych osiągnięć,
- poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kserokopie dyplomów ukończenia studiów wyższych, bądź zaświadczenie o uzyskaniu dyplomu (ważne przez 3 miesiące od daty wystawienia) oraz dokumentów potwierdzających odbycie kursów kwalifikacyjnych lub innych dodatkowych form kształcenia,
- poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kserokopie świadectw pracy potwierdzające posiadanie wymaganego stażu pracy z dotychczasowych miejsc pracy lub zaświadczenie o zatrudnieniu w przypadku pozostawania w stosunku pracy, zawierające okres zatrudnienia (ważne przez 3 miesiące od daty wystawienia), lub doświadczenie w prowadzeniu własnej działalności gospodarczej w sektorze kultury (aktualny wypis z rejestru CEIDG),
- autorskie opracowanie koncepcji programowo-organizacyjnej Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy na okres 5 lat, uwzględniającej: możliwości budżetowe instytucji i pozyskiwanie środków zewnętrznych, program edukacyjny, plan współpracy z podobnymi instytucjami w kraju i za granicą oraz plan współpracy z innymi miejskimi instytucjami kultury,
- zaświadczenie lekarza podstawowej opieki zdrowotnej lub medycyny pracy o aktualnym stanie zdrowia i braku przeciwwskazań do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
- własnoręcznie podpisane oświadczenia kandydata:
 - o posiadaniu obywatelstwa polskiego,
 - o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystaniu z pełni praw publicznych,
 - o niekaralności za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
 - oświadczenie kandydata, że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego,
 - o niekaralności zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych,
 - oświadczenie kandydata o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych do celów niniejszej rekrutacji – druk oświadczenia należy pobrać z Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Legnicy – zakładka - Ochrona danych osobowych,
 - inne dokumenty potwierdzające przydatność kandydata do pełnienia funkcji (np. opinie lub rekomendacje itp.).
- Postępowanie konkursowe:**
 - przewidywany termin zakończenia postępowania konkursowego nastąpi w maju 2022 roku, dokumenty sporządzone osobisto przez kandydata powinny być opatrzone własnoręcznym podpisem, natomiast kserokopie dokumentów poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem,
 - niezłożenie kompletu dokumentów lub złożenie ich po terminie stanowi podstawę

do odrzucenia oferty z powodów formalnych,

- na wniosek komisji konkursowej kandydat może zostać zobowiązany do przedstawienia oryginałów dokumentów złożonych w formie kopii,
- Organizator udostępni osobom zainteresowanym udziałem w konkursie, w zakresie niezbędnym do zgłoszenia oferty:
 - dokumenty dotyczące warunków organizacyjno-finansowych funkcjonowania instytucji kultury, w tym statut, regulamin organizacyjny, sprawozdania finansowe za ostatnie dwa lata, informacje o deklarowanej wysokości finansowania i plany rzeczowe na okresy po rozstrzygnięciu konkursu,
 - ogólne informacje o działalności instytucji kultury.
- dokumentację udostępni oraz niezbędnych informacji udzielać będzie wyznaczony pracownik Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy oraz przedstawiciel Organizatora. Dokumenty zostaną udostępnione po uprzednim zgłoszeniu takiej chęci pod numerem 76 72-12-142.
- zastrzega się możliwość odwołania lub unieważnienia konkursu w każdej chwili bez podania przyczyny.
- Warunki zatrudnienia na stanowisku:**
 - Dyrektor zostanie zatrudniony na czas określony, w pełnym wymiarze czasu pracy (1 etat) – na okres 5 lat.
 - Zgodnie z art.15 ust.5 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2020 r. poz. 194 ze zm.) Organizator przed powołaniem Dyrektora zawrze z nim odrębną umowę w formie pisemnej określając warunki organizacyjno-finansowe działalności Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy, której załącznikiem będzie opracowana przez kandydata na stanowisko Dyrektora autorska koncepcja programowo-organizacyjna Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy na lata 2022 – 2026. Umowa wejdzie w życie z dniem powołania na Dyrektora.
 - Odmowa zawarcia przez kandydata umowy, o której mowa w ust. 2 powoduje jego niepowołanie na stanowisko Dyrektora Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy.

VII. Termin i miejsce składania ofert o przystąpieniu do konkursu oraz wymaganych dokumentów:

- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**Konkurs na kandydata na stanowisko Dyrektora Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy**” (z podanym wewnątrz adresem zwrotnym, numerem telefonu kontaktowego i adresem poczty elektronicznej kandydata) do dnia 15 kwietnia 2022 r. w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Miasta Legnicy przy pl. Słowiańskim 8 w Legnicy lub przesać pocztą na adres: **Urząd Miasta Legnicy, pl. Słowiański 8, 59-220 Legnica**
- Decyduje data wpływu do Urzędu Miasta w Legnicy. Oferty złożone po terminie nie będą rozpatrywane. Nadesłane oferty nie będą zwracane.
- Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Prezydenta Miasta Legnicy.
- O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną poinformowani indywidualnie.

Ogłoszenie o konkursie zamieszcza się w Biuletynie Informacji Publicznej Organizatora, na jego stronie internetowej oraz elektronicznej tablicy ogłoszeń, Biuletynie Informacji Publicznej Legnickiego Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy, na stronie internetowej oraz tablicy ogłoszeń instytucji kultury, w prasie oraz serwisach internetowych o tematyce związanej z zakresem działania instytucji kultury.

Na pomoc Ukraińcom

ATAK NA UKRAINĘ

Ustawa o pomocy uchodźcom z Ukrainy już obowiązuje, ale została przyjęta w formie zmienionej niż pierwotna. Jak uzyskać pomoc – dla rodziny z Ukrainy i dla siebie – jeśli taką rodzinę ugościsz?

Dominika Maciejasz

Specustawa jest doraźną podstawą prawną do legalnego pobytu w Polsce uchodźców wojennych z Ukrainy.

Przyjęta przez parlament i podpisana przez prezydenta Andrzeja Dudę obowiązuje z mocą wsteczną, czyli od 24 lutego.

Z wielu zapisów, które pierwotnie miały się tam znaleźć, zrezygnowano (poprawki zgłosił Senat, a Sejm nie miał większości, żeby je odrzucić).

Uciekłeś z terytorium Rosji?

Nie udało się przeforsować przepisów o bezkarności – PiS chciał, posilając się tą ustawą, tylnymi drzwiami zwolnić z odpowiedzialności urzędników za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Eksperti wskazywali, że może to być furtka do wytłumaczenia się choćby z „wyborów kopertowych”.

Uwaga – specustawa nie dotyczy wszystkich Ukraińców, nawet jeśli przekroczyli granicę z Polską po 24 lutego. Żeby przepisy ich objęły, muszą oni dostać się do naszego kraju bezpośrednio z terytorium Ukrainy. Jeśli mają Kartę Polaka – wówczas ten warunek nie obowiązuje.

Po spełnieniu tych przesłanek (przekroczenie granicy z Polską od dnia 24 lutego bezpośrednio z terytorium Ukrainy) ich pobyt staje się w Polsce legalny przez okres 18 miesięcy. Dotyczy to także noworodków, które przyszły na świat w naszym kraju. Osoby, które chcą zostać w Polsce na tych zasadach, muszą się zarejestrować.

Uwaga – rejestracja jest inną czynnością niż wnioskowanie o ochronę międzynarodową. Tę drugą procedurę wyjaśnimy poniżej.

Część obywateli Ukrainy, przekraczając granicę, została już zarejestrowana podczas kontroli granicznej. W takim rejestrze znaj-



• Ukraińcy w kolejce po numer PESEL pod poznańskim urzędem miejskim, 11 marca 2022 r.

FOT. PIOTR SKÓRRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przepisy specustawy nie dotyczą osób z zezwoleniem na pobyt stały, czasowy, rezydentów bądź ze statusem uchodźcy

dą się dane osobowe: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, narodowość, płeć, seria i numer dokumentu stanowiącego podstawę przekroczenia granicy, numer PESEL oraz informacje o dacie przekroczenia granicy.

Jeśli podczas kontroli granicznej do rejestracji nie doszło (bo na przykład uchodźcy nie mieli dokumentów), pobyt w Polsce będzie rejestrowany po złożeniu przez nich wniosku w gminie o nadanie numeru PESEL. Jest na to w sumie 60 dni od dnia wjazdu na teren Polski! Rejestracja uchodźców ma się zacząć 16 marca.

Wzór wniosku o rejestrację ma zostać ogłoszony w BIP. Do wniosku będzie konieczne dołączenie fotografii oraz pobranie odcisków palców, z wyjątkiem dzieci do lat 12.

Paweł Szefernaker z MSWiA zadeklarował, że w poniedziałek, 14 marca, zostanie udostępniony wzór wniosku dla Polaków

przyjmujących rodziny z Ukrainy (na jego podstawie można się ubiegać o wsparcie finansowe w wysokości 40 zł za dzień, wypłacane za okres maksymalnie 60 dni, czyli 1200 zł miesięcznie). Wnioski i tak można składać od 16 marca.

Przepisy specustawy nie dotyczą osób z zezwoleniem na pobyt stały, czasowy, rezydentów bądź ze statusem uchodźcy.

Uwaga! Osoby, które złożyły wniosek bądź deklarację o chęci starania się o ochronę międzynarodową bądź uzupełniającą (czyli o status uchodźcy), mogą go wycofać!

Dlaczego warto to zrobić? Przede wszystkim dlatego, że rozpatrywanie takiego wniosku trwa nawet półtora roku, a w tym czasie urząd zabiera paszport.

Ochrona prześladowanych

Wniosek o ochronę międzynarodową przysługuje osobom, które są prześladowane ze względu na rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne lub przynależność do określonej grupy społecznej.

Osoby uciekające przed wojną nie spełniają tych warunków, ale w tym przypadku przysługuje im wniosek o tzw. ochronę uzupełniającą. Udziela jej szef Urzędu ds. Cudzoziemców w sytuacji, gdy wnioskujący nie spełnia kryteriów udzielenia mu statusu uchodźcy, ale spełnia jeden z trzech poniższych – jeśli powrót do kraju pochodzenia może narazić go na rzeczywiste ryzyko doznania poważnej krzywdy przez: orzeczenie kary śmierci

lub wykonanie egzekucji, tortury, niehumanitarne lub poniżające traktowanie albo karanie, poważne i zindywidualizowane zagrożenie dla życia lub zdrowia wynikające z powszechnego stosowania przemocy wobec ludności cywilnej w sytuacji międzynarodowego lub wewnętrznego konfliktu zbrojnego i ze względu na to ryzyko nie może lub nie chce korzystać z ochrony kraju pochodzenia.

Uchodźcom wojennym przysługuje indywidualny program integracyjny, w ramach którego są wypłacane m.in. środki pieniężne czy darmowe studia.

Specustawa też takie możliwości daje, za to nie trzeba czekać tyle czasu na decyzję. Ponadto po zostawieniu paszportu w urzędzie dostaje się tymczasowe zaświadczenie tożsamości cudzoziemca.

Na ten dokument często nawet banki nie chcą zakładać kont, są problemy z odbieraniem pieniężnych przekazów pocztowych (w tym wypłacanych z Urzędu do spraw Cudzoziemców!) lub przekazów pieniężnych od rodziny.

Niezbędny PESEL

Ukraińcy korzystający ze specustawy mogą legalnie pracować w Polsce. Pracodawca ma 14 dni od momentu ich zatrudnienia na zgłoszenie tego faktu do powiatowego urzędu pracy. W zawiadomieniu musi podać PESEL – jest on niezbędny. Przybysze z Dniepru mogą też szukać zatrudnienia za pośrednictwem urzędów pracy.

Dopóki jej nie znajdą, mogą liczyć na zasiłki dla bezrobotnych. Warunek, który w tym przypadku dotyczy Polaków, by bezpośrednio przed rejestracją jako bezrobotni byli zatrudnieni nieprzerwanie w Polsce przez co najmniej sześć miesięcy, nie obowiązuje.

Rząd zastrzegł sobie prawo do regulowania rynku pracy w drodze rozporządzeń. Chodzi o ochronę miejsc pracy dla Polaków. Ministerstwo ma określić parytety w zakładach pracy. Dozwolona liczba zatrudnionych z polskim i ukraińskim paszportem ma być liczona od liczby wszystkich pracowników w zakładzie.

Jak dokładnie będą wyglądać te limity zatrudnienia, na razie rząd nie informuje.

Specustawą objęci są też małżonkowie Ukraińców innej narodowości. Ważne, by mąż/żona z ukraińskim paszportem przekroczyli granicę z Polską bezpośrednio z terytorium Ukrainy.

Po upływie dziewięciu miesięcy ci, których pobyt uznano za legalny, mogą się ubiegać o zezwolenie na pobyt czasowy na okres trzech lat. ●

Inwestorzy utopili w Rosji fortunę

ATAK NA UKRAINĘ

Dziesiątki, a może i setki miliardów dolarów i euro stracą banki oraz fundusze na inwestycjach w Rosji. Mogą nawet nie odzyskać pieniędzy pożyczonych rządowi Rosji.

W poniedziałek rosyjskie ministerstwo finansów ogłosiło nowe zasady spłaty pożyczek zaciągniętych przez rząd Rosji w zagranicznych walutach. Chodzi przede wszystkim o spłatę pożyczek z tytułu euroobligacji emitowanych przez rząd Rosji. Spłaty zobowiązań będą dokonywane w terminie, ale ich realizacja zależeć ma od tego, czy rząd Rosji będzie dysponował rezerwami walutowymi, które zostały zamrożone przez sankcje Zachodu. Jeśli

bank, który na zlecenie rządu Rosji obsługuje spłatę euroobligacji, nie będzie miał euro na wypłatę odsetek czy wykup obligacji, to zlecenie zostanie odwołane, a należności rząd Rosji przekaże na specjalny rachunek w rublach, według oficjalnego kursu dnia.

W praktyce oznacza to, że Rosja uzależnia spłatę euroobligacji od uwolnienia swoich rezerw walutowych zamrożonych po napaści Rosji na Ukrainę.

Rosyjski minister finansów Anton Siłuanow powiedział przy tym, że możliwość rozliczania się w rublach była zapisana w prospektach emisji rosyjskich euroobligacji, wypuszczanych na rynek od 2018 r.

Na razie zagraniczni inwestorzy nie skomentowali tych decyzji i interpretacji rosyjskiego ministerstwa fi-

nansów. Ale nawet jeśli będą je kwestionować, to i tak na razie muszą się liczyć z utratą pieniędzy hojnie pompowanych w przeszłości w Rosję. Teraz będą musieli objąć rezerwami lub nawet spisać na straty te inwestycje, których odzyskanie staje się coraz bardziej wątpliwe. A chodzi o gigantyczne pieniądze.

W jeszcze gorszej sytuacji są zagraniczni inwestorzy, których sku-

Bank Goldman Sachs szacuje, że w rękach zagranicznych inwestorów są obligacje rządu Rosji warte 70 mld dol.

siły akcje rosyjskich spółek publicznych. Od poniedziałku trzeci dzień z rzędu nie będzie notowań na giełdzie w Moskwie, zdecydował Bank Centralny Rosji. A według władz moskiewskiej giełdy około połowy jej obrotów zapewniali zagraniczni inwestorzy.

W lutym ośrodek analityczny Brookings Institution szacował, że cudzoziemcy mieli akcje rosyjskich spółek warte ok. 200 mld dol.

Po przecenach, które nastąpiły już pod koniec lutego, i zapaści kursów akcji w razie wznowienia targów na parkiecie w Moskwie inwestorom pozostanie ułamek z tej fortuny. A i tak ograniczenia walutowe wprowadzone po napaści Rosji na Ukrainę nie pozwolą cudzoziemcom przełać w twardej walucie pieniędzy ze sprzedaży akcji

rosyjskich spółek. Nic dziwnego, że w tej sytuacji niektóre globalne fundusze inwestycyjne już spisują na straty pieniądze wyłożone w Rosji.

Denerwować mogą się także bankowi potentaci. Francuski bank Société Générale szacował swoje zaangażowanie w Rosji na koniec 2021 r. na 18 mld euro. Inny francuski bank – BNP Paribas – swoje zaangażowanie w Rosji i na Ukrainie szacował na 3 mld dol., podał portal Axios. Amerykański gigant bankowy Citibank ocenił swoje zaangażowanie w Rosji na 10 mld dol. Włoski UniCredit podał, że straci 8 mld dol., jeśli spisie całkowicie na straty swoje interesy w Rosji. Deutsche Bank zaangażowanie w Rosji szacuje na 3 mld dol., a szwajcarski Credit Suisse wyliczył je na 1,7 mld dol. ●

Andrzej Kublik

Drożyzna uderza w plany budowlane

Sześć podwyżek stóp procentowych z rządu i rosnące w szybkim tempie ceny materiałów budowlanych już chłodzą zapał budowlany Polaków.

Justyna Sobolak

Rada Polityki Pieniężnej w marcu zadecydowała o kolejnej, szóstej już od października podwyżce stóp procentowych. Raty kredytów kolejny raz pójdą mocno w górę, chociaż nie od razu – banki aktualizują oprocentowanie raz na trzy albo raz na sześć miesięcy. Rata wzrostu dopiero po takiej aktualizacji. Problem mają szczególnie osoby, które budują domy. Rosnące raty to nie jest jedyny problem, z jakim się borykają. W szybkim tempie drożeją materiały budowlane. Z danych Grupy PSB Handel, która monitoruje ceny, wynika, że w lutym materiały budowlane były o 27 proc. droższe niż rok wcześniej. Najbardziej rok do roku zdrożały w tym okresie izolacje termiczne (72 proc.), wyprzedzając dotychczasowego lidera drożyzny – płyty OSB. Te w lutym były o 50 proc. droższe niż rok wcześniej.

Ceny mocno w górę

To, jak bardzo rosną ceny materiałów, widać na przykładzie styropianu. Z danych Hurtowniastyropianu.pl wynika, że styropian grafitowy w sierpniu 2019 r. kosztował 150 zł za metr sześcienny, w styczniu tego roku (z dostawą na luty) – już 367 zł za metr sześcienny, a w marcu cena wyniosła 418 zł. A te ceny jeszcze „nie zareagowały” na wojnę na Ukrainie. Najbliższe tygodnie mogą być dla budujących domy jeszcze bardziej bolesne.

– W ostatnim okresie występuje zjawisko odkładania decyzji o budowie domów przez coraz większą liczbę inwestorów, budujących zarówno na własne potrzeby mieszkaniowe, jak i do dalszej sprzedaży. Powodem jest ogromny wzrost kosztów budowy oraz coraz większe braki materiałowe. Pojawiają się również niepokojące sygnały, że budowy domów są wręcz zatrzymywane, gdyż założony wcześniej budżet daleko odbiega od realiów, jakie obecnie mamy – opowiada Tomasz Narkun, analityk i inwestor na rynku nieruchomości.

Niedokończone budowy coraz częściej goszczą na portalach ogłoszeniowych. W styczniu 2022 r. domów wolno stojących w stanie surowym otwartym i w stanie surowym zamkniętym było w ofercie Otodom o 27 proc. więcej niż rok wcześniej, podczas gdy domów gotowych do zamieszkania o 4 proc. więcej. – Jednocześnie odsetek niedokończonych domów wśród wszystkich ogłoszeń dotyczących takich obiektów wzrósł przez rok

z poziomu 4,25 do 5,25 proc. Statystyki potwierdzają więc, że choć domy w stanie surowym stanowią zdecydowaną mniejszość oferty, na rynek trafia ich coraz więcej – mówi Jarosław Krawczyk z Otodom.

Masowych rezygnacji nie ma

Może to być efekt rosnących cen, choć przyczyn jest pewnie więcej. Ludziom mogą po prostu zmieniać się plany życiowe.

Masowych rezygnacji nie obserwują na razie biura nieruchomości. – Na chwilę obecną nie odnotowaliśmy wzrostu zainteresowania sprzedażą nieruchomości w trakcie procesu budowy przez klientów indywidualnych. Natomiast biorąc pod uwagę pogarszającą się sytuację gospodarczą związaną m.in. ze znaczącym wzrostem inflacji oraz trudniejszym uzyskaniem finansowania, w perspektywie kilku miesięcy może przybywać ofert sprzedaży niedokończonych inwestycji – analizuje Adam Jasiński, właściciel AJ Nieruchomości.

Banki także nie notują zwiększonej liczby klientów próbujących sprzedać niedokończone budowy domów czy przesuwających realizację inwestycji. Widać natomiast mniejsze zainteresowanie kredytami.

Ci, którzy budowę domu rozpoczęli kilka miesięcy temu, mają dylemat: kończyć budowę czy rezygnować i sprzedawać to, co jest?

Z najnowszych danych BIK wynika, że w lutym 2022 r. w porównaniu z lutym 2021 r. o 36,3 proc. spadła liczba wnioskujących o kredyt mieszkaniowy. W lutym tego roku wnioski złożyło 30,42 tys. osób, podczas gdy rok wcześniej – 47,72 tys. – Liczba osób wnioskujących o kredyt mieszkaniowy w lutym 2022 r. jest czwartym najniższym wynikiem od początku pandemii COVID-19 – zwraca uwagę główny analityk Biura Informacji Kredytowej Waldemar Rogowski, cytowany w informacji BIK.

To, że zapał budowlany Polaków stygnie, pokazują dane Głównego Urzędu Statystycznego za styczeń. W pierwszym miesiącu tego roku wydano 6,5 tys. pozwoleń na budowę. To o blisko 21 proc. mniej niż rok wcześniej. Mniej inwestycji jest też w realizacji. Polacy wystartowali z budową 4,3 tys. domów. To o 8,2 proc. mniej niż w styczniu 2021 r.

Na te dane nie wpłynęła jeszcze wojna na Ukrainie, która wybuchła 24 lutego, a ta może jeszcze bardziej ostudzić plany budowlane Polaków. ●

DZIAŁKI INWESTYCYJNE W ZBICZNIE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY ZBICZNO OGŁASZA II USTNY PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY ZBICZNO

I. **Oznaczenie nieruchomości:** Działki położone w miejscowości Zbiczno, obręb Zbiczno, gmina Zbiczno, woj. kujawsko-pomorskie, KW nr TO1B/00024443/4. Działki objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym uchwałą nr XXXIII/235/2021 Rady Gminy Zbiczno z dnia 28 kwietnia 2021 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Zbiczno.

- Działka nr 720 o pow. 0,2149 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - Cena wywoławcza 140.093,31 zł (113.897,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 19.05.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.005,00 zł do dnia 16.05.2022 r.
- Działka nr 166/22 o pow. 0,1817 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - Cena wywoławcza 118.450,23 zł (96.301,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 20.05.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.925,00 zł do dnia 17.05.2022 r.
- Działka nr 166/23 o pow. 0,2394 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług oraz teren zieleni naturalnej**
 - Cena wywoławcza 156.064,86 zł (126.882,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 20.05.2022 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.805,00 zł do dnia 17.05.2022 r.
- Działka nr 166/24 o pow. 0,2141 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - Cena wywoławcza 139.571,79 zł (113.473,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 20.05.2022 r. godz. 13:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.000,00 zł do dnia 17.05.2022 r.
- Działka nr 166/18 o pow. 0,1761 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - Cena wywoławcza 125.629,74 zł (102.138,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 19.05.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 6.285,00 zł do dnia 16.05.2022 r.
- Działka nr 166/17 o pow. 0,1998 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - Cena wywoławcza 142.537,32 zł (115.884,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 19.05.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 7.130,00 zł do dnia 16.05.2022 r.
- Działka nr 166/57 o pow. 0,1590 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - Cena wywoławcza 113.430,60 zł (92.220,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 24.05.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.675,00 zł do dnia 20.05.2022 r.
- Działka nr 166/58 o pow. 0,1624 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - Cena wywoławcza 115.856,16 zł (94.192,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 24.05.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.800,00 zł do dnia 20.05.2022 r.
- Działka nr 166/59 o pow. 0,1624 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - Cena wywoławcza 115.856,16 zł (94.192,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 24.05.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.800,00 zł do dnia 20.05.2022 r.
- Działka nr 166/61 o pow. 0,1709 ha + udział w części 1/4 w działce nr 166/60 o pow. 0,0240 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną +droga dojazdowa**
 - Cena wywoławcza 122.255,85 zł (99.395,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 25.05.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 6.115,00 zł do dnia 21.05.2022 r.
- Działka nr 166/62 o pow. 0,1615 ha + udział w części 1/4 w działce nr 166/60 o pow. 0,0240 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną +droga dojazdowa**
 - Cena wywoławcza 115.896,75 zł (94.225,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 25.05.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.800,00 zł do dnia 21.05.2022 r.
- Działka nr 166/63 o pow. 0,1543 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną**
 - Cena wywoławcza 110.077,62 zł (89.494,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 25.05.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.505,00 zł do dnia 21.05.2022 r.
- Działka nr 166/64 o pow. 0,7316 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych oraz teren zieleni urządzonej**
 - Cena wywoławcza 719.894,40 zł (585.280,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 24.05.2022 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 36.000,00 zł do dnia 20.05.2022 r.
- Działka nr 166/14 o pow. 0,8479 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną oraz teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych**
 - Cena wywoławcza 808.700,40 zł (657.480,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 24.05.2022 r. godz. 13:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 40.440,00 zł do dnia 20.05.2022 r.
- Działka nr 166/13 o pow. 1,0560 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych**
 - Cena wywoławcza 1.558.656,00 zł (1.267.200,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 19.05.2022 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 78.000,00 zł do dnia 16.05.2022 r.
- Działka nr 166/67 o pow. 1,0709 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną**
 - Cena wywoławcza 1.580.648,40 zł (1.285.080,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 19.05.2022 r. godz. 13:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 79.050,00 zł do dnia 16.05.2022 r.
- Działka nr 166/25 o pow. 0,4031 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - Cena wywoławcza 743.719,50 zł (604.650,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 20.05.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 37.190,00 zł do dnia 17.05.2022 r.
- Działka nr 166/42 o pow. 0,3798 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług**
 - Cena wywoławcza 700.731,00 zł (569.700,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 20.05.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 35.050,00 zł do dnia 17.05.2022 r.
- Działka nr 166/66 o pow. 0,0547 ha i nr 166/69 o pow. 0,0964 ha przeznaczona pod zabudowę usługową**
 - Cena wywoławcza 223.023,60 zł (181.320,00 zł +23% VAT)
 - Termin i miejsce przetargu: 19.05.2022 r. godz. 14:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
 - Wysokość i termin wniesienia wadium: 11.155,00 zł do dnia 16.05.2022 r.

II. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Pełna treść ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zamieszczona jest na stronach internetowych Urzędu Gminy Zbiczno www.bip.zbiczno.pl, www.zbiczno.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie.

Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz warunków udziału można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie, ul. Szosa Brodnicka 53, 87-305 Zbiczno – Referat Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Rolnictwa, tel. 56-49-393-23 w godz. 7.15 do 15.00.

OGŁOSZENIE 34164662

Aresztowanie rzekomego szpiega

ABW superstar. Czy służby Kamińskiego ośmieszają Polskę?

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego chwali się, że w Przemyśle złapała groźnego agenta Kremla. Wiele wskazuje na to, że sprawa może się skończyć kolejną kompromitacją polskich służb.

Niemczyk

Pablo González, hiszpański dziennikarz pracujący między innymi dla telewizji La Sexta, madryckiego dziennika „Público” i mediów baskijskich, został aresztowany w Przemyśle przez ABW w nocy z 27 na 28 lutego. Komunikat w tej sprawie wyglądał bardzo groźnie: „Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali pod zarzutem szpiegostwa obywatela Hiszpanii pochodzenia rosyjskiego. (...) Usłyszał zarzut udziału w działalności obcego wywiadu przeciwko Polsce. Mężczyzna został zidentyfikowany jako agent Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego FR (GRU). Działania na rzecz Rosji prowadził, korzystając ze statusu dziennikarskiego. Dzięki temu miał możliwość swobodnego przemieszczania się po Europie i świecie, w tym do stref objętych konfliktami zbrojnymi i rejonów napięć politycznych”.

Więcej nic. Wygląda na to, że sprawa jest bardzo poważna. Trochę więcej światła rzucały komentarze mediów z Podkarpacia. Do zatrzymania doszło w pokoju hotelowym, a Pablo González miał mieć przy sobie dwie karty płatnicze rosyjskich banków na różne tożsamości. Miał też dwa paszporty. To bardzo obciążające dowody. Tylko że żaden wyszkolony rosyjski kret, ukryty pod dziennikarską legendą, nie pozwoliłby sobie na noszenie dwóch paszportów i kart kredytowych z państwa, na którego rzecz szpieguje. Żadne procedury operacyjne na świecie na to nie pozwalają.

Bezpośrednio przed zatrzymaniem w Przemyśle na swoim profilu na

Twitterze zamieścił informację o tym, że w Polsce pojawiły się głosy, by nie wpuszczać nieukraińskich uchodźców do Polski. Ale wyjaśniał, ilustrując to zdjęciami, że czarnoskórzy są wpuszczani bez problemów. Zamieszczał też relacje ukraińskich mediów o wojnie. Jego komentarze są przyjazne Polsce, chociaż nie wszystko, co pisał, jest zgodne z linią ukraińskiej propagandy. Powoływał się także na źródła rosyjskie.

Przed przyjazdem do Polski Pablo González był już na Ukrainie. Niecały miesiąc wcześniej, 5 lutego, po wezwaniu telefonicznym, został zatrzymany przez SBU w Kijowie, które zgrało wszystkie dane z jego telefonu. Następnie został zwolniony. Oficerowie SBU powiedzieli mu, że jest rosyjski i lepiej by było, gdyby opuścił Ukrainę. Niedługo później wrócił do Hiszpanii. Ukraiński kontrwywiad nie opublikował w tej sprawie żadnego komunikatu, chociaż zwykle o identyfikowaniu osób pracujących dla rosyjskich służb informuje regularnie i szczegółowo.

Wcześniej Pablo González był między innymi w Doniecku, a także zwiedzał fabrykę Jużmasz w Dniprze (dawny Dniepropietrowsk), która jest producentem silników rakietowych i części do pocisków, do zastosowań zarówno wojskowych, jak i kosmicznych. Z pobytu w fabryce opublikował na Twitterze efektowne selfie.

12 lutego na swoim profilu na Twitterze zamieścił enigmatyczny apel: „Czy na Ukrainie jest obecnie jakiś obywatel Hiszpanii. Jeżeli tak, to proszę o kontakt na priv. Chodzi o temat dziennikarski”.

W czasie gdy González był przesłuchiwany przez SBU, jego rodzinę i przyjaciół w Hiszpanii odwiedziła funkcjonariusze hiszpańskiego CNI (Narodowego Centrum Wywiadu). Do partnerki dziennikarza, z którą ma troje dzieci, przyjechało aż ośmiu mężczyzn. Przepytywano także matkę dziennikarza i jednego z jego przyjaciół w Barcelonie. Ostatnio, już po zatrzymaniu Gonzáleza, hiszpańska minister obrony przyznała, że te działania były prowadzone na wniosek polskich władz.

Sam González po powrocie do Hiszpanii nie był przesłuchiwany ani nie ograniczono mu prawa do podróżowania. 25 lutego zdecydował się na przyjazd do Polski. Najpierw do Warszawy, a później do Przemyśla. Po aresztowaniu pozwolono mu na telefon do partnerki, którą poprosił o znalezienie mu adwokata. Poza tym miał jeden kontakt z pracownikiem konsulatu hiszpańskiego w Warszawie. Nie dopuszczono do niego ani nikogo z rodziny, ani adwokata.

Jego sprawa zrobiła się głośna. W obronie aresztanta występują zarówno baskijscy politycy, jak i Komitet Obrony Dziennikarzy z Nowego Jorku. Przed parlamentem w Madrycie wyjaśnienia w jego sprawie składała minister obrony Hiszpanii Margarita Robles. Autorzy komentarzy podkreślają, że Polska jest dopiero na 64. miejscu w rankingu wolności prasy.

Hiszpańscy dziennikarze dotarli do dokumentów stanu cywilnego Gonzáleza, które wyjaśniają, dlaczego miał paszporty i karty kredytowe na dwa różne nazwiska: rosyjskie i hiszpańskie. Pablo González urodził się w 1982 roku w Moskwie. Jego ojcem

jest Rosjanin, a matką-córka hiszpańskich lewicowców, którzy w 1939 roku uciekli przed prześladowaniami reżimu Franco. Rodzice Pabla rozwiedli się w 1991 roku i wtedy matka dziennikarza zdecydowała się na powrót do Kraju Basków, a następnie do Katalonii. Wtedy też wyrobiła synowi hiszpańskie obywatelstwo, zmieniając imię z Paweł na Pablo i nadając mu swoje panieńskie nazwisko González. Jej syn zostawił sobie jednak obywatelstwo rosyjskie i często podróżował do Rosji.

Ten „ruski agent” w tekstach do prasy i korespondencjach dla telewizji regularnie porusza problemy praw człowieka. W komentarzach dotyczących Polski wspierał osoby zaangażowane w pomoc dla uchodźców na granicy polsko-białoruskiej i dziwił się fenomenowi Radia Maryja. Jego praca doktorska na Wydziale Nauk Politycznych i Administracji Uniwersytetu Kraju Basków dotyczy prześladowań ruchu LGBT w Gruzji.

Być może to groźny szpieg, którego historia zasługuje na powieść Johna le Carré lub Vincenta Severskiego. Dziwne tylko, że skoro był już w rękach ukraińskiego kontrwywiadu i pod obserwacją wywiadu hiszpańskiego, żadna z tych służb go nie aresztowała. Obie pozwoliły na to, żeby jeździł po Europie i kontynuował swoje szpiegowskie knowania właśnie w Polsce. ●

Piotr Niemczyk

Autor tekstu był w latach 90. dyrektorem Biura Analiz i Informacji Urzędu Ochrony Państwa, wiceszefem Zarządu Wywiadu UOP. Obecnie jest niezależnym ekspertem ds. bezpieczeństwa.

Syndyk Masy Upadłości KF MASZ Sp. z o.o. sp.k.
w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Niedzwicy Dużej

ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości wchodzącej w skład Masy Upadłości:

- nieruchomość gruntowa zabudowana, położona w miejscowości Stolpie, stanowiąca działkę ewidencyjną o numerze 240/1 o łącznej powierzchni 10,515 m2, na której posadowiony jest budynek handlowo-usługowy o łącznej powierzchni 1007,8 m2, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW nr LU1C/00085078/8 za cenę nie niższą niż 55% wartości oszacowania, tj. 2 214 135 zł (słownie złotych: dwa miliony dwieście czterdzieści tysięcy sto trzydzieści pięć).

Podana cena stanowi cenę transakcyjną. Sprzedaż nieruchomości korzysta ze zwolnienia z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług.

- Wadium dla nieruchomości opisanej w pkt 1 wynosi 402 570 zł (słownie: czterysta dwa tysiące pięćset siedemdziesiąt złotych)

Wadium musi wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 09 1240 1503 1111 0010 8616 2497 do dnia 18.04.2022 r. Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszków masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi.

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Kancelaria Radcy Prawnego ul. Budowlana 50 lok 203 „Konkurs ofert- nie otwierać IX GUp 133/18” Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 kwietnia 2022 r. do godziny 10:45

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 kwietnia 2022 r. o godz. 11:00 Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcastrukturizacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 11-16.

OGŁOSZENIE 34165049

V Ns 658/21/14

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt **V Ns 658/21** z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu przy udziale **Miasta Poznań o stwierdzenie nabycia spadku po:**
- Krystynie Jadwidze Peisert z domu Polańska c. Stefana i Pelagii, ur. 10.10.1930r. w Masłowie, zmarłej 16 listopada 2013r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu,
- Pawle Peisert s. Zdzisława i Krystyny, ur. 19.11.1972r. w Poznaniu zmarłym 13 grudnia 2013 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu,
- Zdzisławie Kazimierzu Peisert s. Antoniego i Marii w Lesznie, ur. 6.02.1929r. w zmarłego 8 września 2019r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu,

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE 34165260

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 946/21

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Mieczysławie Nikodemiaku, synu Stanisława i Lucyny, zmarłym 7 lipca 2021 roku w Łodzi, tam ostatnio stale zamieszkałym.**

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34164762

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie sygn. akt I Ns 546/21 z wniosku Marii Hilickiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Kijowskiej, ur. 6.01.1927 r. w miejscowości Kozin, c. Konstantego i Janiny z domu Pietkiewicz, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie przy ul. Legnickiej 2/69, zmarłej 24.06.2021 r. w Szczecinie,

wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34165274

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Owsiak, która urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy i szereg innych schorzeń. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno lekarstw i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Owsiak 11129 na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34156974



Katastrofa smoleńska

Hieny wykorzystują wojnę, by wrócić do gry

Czuchnowski



Politycy i dziennikarze, którzy przez lata świadomie szerzyli kłamliwe teorie spisku o przyczynach katastrofy w Smoleńsku, dziś podczepiają się pod tragedię wojenną na Ukrainie. To wyjątkowo ohydna próba rehabilitacji skompromitowanych idei, dzięki którym PiS doszedł do władzy.

Dla środowisk, które na katastrofie smoleńskiej zrobiły gigantyczny biznes i zatrwały umysły dużej grupy Polaków, pretekstem, by wrócić do kłamstw i fałszywych oskarżeń, było piątkowe wystąpienie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego. Przemawiając do polskiego parlamentu, Zełenski wspomniał Smoleńsk: – Pamiętamy straszną tragedię w Smoleńsku w 2010 roku. Pamięta-

my, jak były badane okoliczności tej katastrofy. Wiemy, co to oznaczało dla was i co oznaczało dla was milczenie tych, którzy wszystko dokładnie wiedzieli, ale cały czas oglądali się jeszcze na naszego sąsiada – powiedział najpopularniejszy chyba dziś polityk demokratycznego świata.

Nie ma tutaj sensu dociekać, skąd Zełenski czerpie swoje informacje. Bzdury o zamachu na samolot polskiego prezydenta są od lat konsekwentnie rozpowszechniane, a od 2015 r. funkcjonują jako oficjalne stanowisko rządu RP. I choć Zełenski nie użył słowa „zamach”, to „Gazeta Polska”, główna tuba kłamstw o zamachu i wybuchach w powietrzu, twierdzi, że ukraiński prezydent właśnie zamach potwierdził.

Tomasz Sakiewicz, naczelny „GP”, poszedł dalej. W TVP Info powiedział, że to Donald Tusk „pozwoił Putinowi zabić prezydenta Lecha Kaczyńskiego”: – Rząd Tuska zrobił wszystko, żeby uzależnić Polskę od rosyjskiego gazu. Tylko przez to, że jeszcze przez dwa lata żył Lech Kaczyński (za nim Donald Tusk pozwoił go zabić

Władimirowi Putinowi), nie udało się tych działań przeprowadzić tak szeroko i tak głęboko, że mogliśmy to w trakcie rządów PiS odkręcić – stwierdził.

Sakiewicz nie jest tu jedyny. Media braci Karnowskich już głoszą, że „agresja na Ukrainę każe na nowo popatrzeć na Smoleńsk”. I publikują słynne zdjęcie Tuska i Putina zrobione na miejscu tragedii.

Macierewicz z Sakiewiczem nigdy nie mieli skrupułów, by na smoleńskich trumnach zdobywać władzę i pieniądze

Jeszcze przed wystąpieniem Zełenskiego z niebytu wylonił się Antoni Macierewicz. Złapany na dziesiątkach kłamstw o katastrofie, skompromitowany nieudolnym prowadzeniem podkomisji smoleńskiej nagle zobaczył szansę na wielki powrót. Dla Macierewicza wraz z wojną na Ukrainie „nadszedł ostateczny czas, żeby wyciągnąć wnioski z dramatu smoleńskiego” i ujawnić „prawdę, którą ukrywali nie tylko tacy ludzie jak Tusk, ale i media, które powtarzały kłamstwa”.

Niby można się było tego spodziewać. Macierewicz z Sakiewiczem nigdy nie mieli skrupułów, by na smoleńskich trumnach zdobywać władzę i pieniądze. Ukraińska tragedia jest dla nich po prostu okazją, by wrócić do gry. I do łask prezesa Kaczyńskiego, który widząc, że nie da się już bronić twierdzeń o zamachu, odstawił ich na boczny tor.

W wojnie u naszych granic widzą szansę dla siebie. Nazywają ich hienami to właściwie obraza dla tych pożytecznych przeciw zwierząt. ●

Wojciech Czuchnowski

Wtorkowa Środa

Gdzie jest premier od bezpieczeństwa?

Środa



Nasz Prezes, a zarazem premier od bezpieczeństwa, jest mało widoczny, i to w dniach, gdy na bezpieczeństwie suwerenowi bardzo zależy. To, że sam się zabezpieczył, jest pewne, bo nawet w czasach pokoju lubił się otaczać wojskiem, policją, służbami, biskupami i co tam tylko było w jego despotycznej dyspozycji.

Prezes lubił też otaczać się „wrogami”, bo z ich istnienia czerpał paliwo dla swojej polityki. Opierała się ona na trzech prostych zasadach: wymy-

ślanu „wroga”, pokazywaniu, jaki jest straszny, oraz heroicznej obronie narodu przed nim. A wrogów Prezes wymyślał przednich: gender, LGBT, Brukselę (które miały zniszczyć naród, rodzinę i tradycję), Tuska (który miał zniszczyć PiS, czyli Polskę) oraz uchodźców (którzy za pomocą pasożytów mieli zniszczyć zdrowie naszych obywateli). Straszyl i bronił! A jakże! Dzięki jego pomysłowości i odwadze staliśmy się najbardziej dziwnym i najmniej gościnnym krajem w Europie.

Dziś staramy się to odrobić i otwieramy szeroko ramiona, ale... selektywnie: przyjmujemy białych, ale już nie ciemnych, o czarnych nie wspominając. Syryjczycy? Afgańczycy? Nic o nich nie słyhać, może głosy cierpiących i umierających przybywszy stłumił już wielki mur, na którym pasie się biznes przyjazny władzy, a także poczucie bezpieczeństwa Prezesa? Nie ma bowiem

ceny dla spokoju dyktatora. Polska musi być biała i chrześcijańska. W zbiorze wymyślonych i faktycznych wrogów Polski, na którym Prezes oparł całą swoją politykę, nie było – co charakterystyczne – Rosji. Co prawda prezes nigdy nie mówił, by Warszawa była drugą Moskwą, tak jak chciał, by była Budapesztem, ale niewątpliwie model Putinowskiej, czyli separatystycznej, nacjonalistycznej, autorytarnej polityki był/jest Prezesowi bliski.

Dowodem na to są wyroki Trybunału Konstytucyjnego, które separują nas od demokratycznego świata, ideologicznie pchając w kierunku Rosji. Ale nie ma co krytykować „pan premier od bezpieczeństwa” ma teraz mnóstwo ważniejszych spraw: jak zetrzeć złe wrażenie z sympatycznych spotkań z przesympatyczną panią Le Pen (może – jak Stalin – wygumkować zdjęcia?); jak wspierać antyeuropejski kurs

najbliższego „przyjaciela Polski” Orbana, udając, że chwilowo się go nie zna? Jak udawać, że służby nic nie wiedziały o przygotowaniach Rosji do napaści na Ukrainę? Jak utrzymać posłuszną większość w parlamencie? Od kogo wyrwać kolejne szable? Jak wejść na sondażowy szczyt i przyspieszyć wybory? Jak pozbyć się Ziobry, nie tracąc sejmowej większości (PSL? Hołownia?)? Jak ponownie nałożyć kaganiec na Andrzeja Dudę, który ostatnio się nieco uniezależnił? Jak spowodować, by ludzie zapomnieli o Pegasusie, a on nadal był w użyciu? No i wreszcie jak przerzucić część unijnych pieniędzy z pomocy uchodźcom na bardzo ważne partyjne sprawy, fundacje i interesy? Prezes ma tyle roboty, że absolutnie nie ma czasu na zajmowanie się bezpieczeństwem. Może to i lepiej. Obywatele, bróńcie się sami! ●

Magdalena Środa

Rynex Sp. z o.o. z siedzibą w Płocku
przy ul. 1 Maja 7a

**zaprasza do udziału
w przetargach dwustopniowych
nieograniczonych,**

przedmiotem których jest sprzedaż działek
nr 213 i 214 przy ul. Bielskiej w Płocku oraz
działki nr 7/1 przy ul. Jędrzejewo w Płocku.

Regulaminy przetargów dostępne są
na stronie www.rynex.com.pl

SYNDYK SPRZEDA NIERUCHOMOŚĆ

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej domem jednorodzinnym, stanowiącej działkę o nr ewidencyjnym 699 o powierzchni 0,04 ha, położonej **w Chodlu, woj. lubelskie, przy ul. Majora Zapory 22**, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU10/00045199/2, za łączną cenę nie niższą niż **289 292,00 PLN brutto**, wynikającą z operatu szacunkowego.

Pisemne oferty mogą być składane w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie lokalnej. Sprzedaży podlegają udziały po 1/2 prawa własności nieruchomości, w postępowaniach upadłościowych dwóch osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej.

Regulamin konkursu ofert oraz szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży dostępne na stronie internetowej: www.bkkancelaria.pl/syndyk-sprzeda, pod adresem e-mail: b.kaminski@bkkancelaria.pl oraz pod numerem telefonu: 790 743 320



NARODOWE CENTRUM NAUKI

OGŁASZA KONKURSY:

OPUS 23 – na projekty badawcze, przeznaczony dla naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej.

PRELUDIUM 21 – na projekty badawcze, przeznaczony dla naukowców nieposiadających stopnia doktora.

POLONEZ BIS 2 – na 24-miesięczne projekty badawcze realizowane przez naukowców przyjeżdżających z zagranicy.

Wnioski można składać do 15 czerwca.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursów są dostępne na stronie www.ncn.gov.pl

Rosyjski dziennikarz o świadomości i tożsamości Rosjan

W ROSJI STALIN WCIAŻ NIE ZOSTAŁ POCHOWANY



• Literę Z, która stała się symbolem rosyjskich działań na Ukrainie i poparcia dla planów Putina, można zobaczyć na ulicach wielu rosyjskich miast, Sankt Petersburg, 11 marca 2022 r.

– Co za zbieg okoliczności! W dniu wybuchu wojny wystawiliśmy w Moskwie spektakl o odrodzeniu stalinizmu.

Artur Sołomonow

W ostatnich dniach ciągle dzwonię do przyjaciół w Kijowie, w Odessie: prawdopodobnie są to najtrudniejsze rozmowy w moim życiu... Znajomi z Charkowa powiedzieli, że nie ma już ich domów, nie ma ulic i placów, nie ma placów zabaw... Przyjaciółka z Kijowa mówiła, że niemal oszalała z powodu ciągłych syren alarmowych, stałej konieczności nagłej ucieczki do schronu, poczucia całodobowego zagrożenia życia... W rezultacie wyjechała z Ukrainy, chociaż wcześniej nie mogła sobie tego wyobrazić i nie chciała...

A przecież Ukraińcy po prostu chcieli budować swój kraj wedle własnej woli! A nam w telewizji powtarzają, że Rosja wyruszyła kogoś uratować, że ta „operacja wojskowa” jest wynikiem naszej miłości do rosyjskojęzycznej i rosyjskiej ludności Ukrainy. Och, ta rosyjska „miłość” do innych narodów! Oby w jej ogniu nie spłonęli zarówno nasi sąsiedzi, jak i my sami. Mówię to, ponieważ uważam tę wojnę za całkowicie destrukcyjną dla Rosji pod każdym względem – moralnym, politycznym i gospodarczym.

„PAŃSTWO POTRZEBUJE TRUPÓW, POTRZEBUJE MARTWYCH”

Wojna zastała mnie w bogatej, burżuazyjnej Moskwie – oczywiście koszmarna wiadomość o rozpoczęciu walk niczego w ob-



Uważam tę wojnę za całkowicie destrukcyjną dla Rosji pod każdym względem – moralnym, politycznym i gospodarczym

ARTUR SOŁOMONOW
rosyjski dramaturg,
dziennikarz i krytyk teatralny

FOT. SERGIEJ IRIUEWICZ KAREWSKI / WIKIPEDIA

liczu stolicy nie zmieniła. Ale już pierwszego dnia zaczęło się wyczuwać może nie tyle strach, ile poczucie, że tak jak było wcześniej, to już nigdy nie będzie. A będzie na pewno tylko gorzej.

Tak się złożyło, że wojna zbiegła się z premierą spektaklu według mojej sztuki „Jak grzebaliśmy Stalina” w niezależnym Teatrze.doc. W związku z tym w tamtych dniach rozmawiałem tylko z aktorami, reżyserem i kierownictwem teatru, więc reakcję na wojnę mogę ocenić jedynie z perspektywy najbliższego otoczenia. Wszyscy byli zszokowani, przygnębieni, dezorientowani. Nie było jasne, czy słuszne moralnie jest wypuszczanie teraz premiery. Poza tym czy nie jest to kapitulacja – anulowanie spektaklu, który opowiada o powstaniu totalitaryzmu i niemożności uwolnienia się od niego?

Zdecydowaliśmy się grać. O ósmej wieczorem w dniu premiery zaczęła się zbierać publiczność: była to najbardziej nieszcześliwa i dezorientowana publiczność, jaką kiedykolwiek widziałem. Moi znajomi mówili, że ledwo wstali z łóżka, by przyjść na spektakl, a wielu zaproszonych zadzwoniło do mnie, żeby przeprosić: nie mieli siły iść do teatru. Rozmowy we foyer dotyczyły tylko wojny, wiele osób podkreślało,

**Ogólnie rzecz biorąc,
od kilku lat w Rosji
mam poczucie,
że znajduję się w środku
surrealistycznego filmu**

że wstydzi się, że dręczy ich poczucie winy i bezsilności. I oczywiście był to niemal nieprawdopodobny i „krwawy” zbieg okoliczności: w takim momencie rozgrywa się premiera spektaklu o odrodzeniu stalinizmu...

Gdy spektakl się skończył, widzowie podchodzili do aktorów i mówili, że doznali szoku, kiedy usłyszeli ze sceny: „Państwo potrzebuje trupów! Potrzebuje martwych! Człowiek jest niczym, państwo jest wszystkim!”. Kiedy zaczynaliśmy próby, te frazy nie stanowiły trzonu spektaklu, ale życie samo rozłożyło akcenty.

Po powrocie do domu włączyłem oficjalną telewizję, w której żarliwie opowiadano o „ukraińskich nazistach”, o „zwycięstwie rosyjskiej armii”. Wylączyłem, ponieważ miałem wrażenie, że oglądam wiadomości z 1941 r., a Rosja walczy na śmierć i życie z nazistowskimi Niemcami...

SURREALISTYCZNY FILM

Ogólnie rzecz biorąc, od kilku lat w Rosji mam poczucie, że znajduję się w środku surrealistycznego filmu. Logika i rozum nieugięte zmierzały ku likwidacji, a teraz zostały całkowicie anulowane z powodu swej bezużyteczności.

Dlatego „widzowie telewizyjni” nie widzą żadnej sprzeczności w opowieściach o tym, że Żyd stoi na czele „nazistowskiej Ukrainy”, że nasza władza prowadzi ofensywę w celu obrony, walczy dla pokoju, niszczy dla szczęścia. Nie widzą problemu w tym, że hasło „no war” we współczesnej Rosji jest uważane za niemal ekstremistyczne. Ostatnio oglądałem filmik, na którym policjant butami zadeptywał to hasło namalowane na śniegu. Ale jednocześnie jesteście z pewnością za pokojem i wszystko to robimy dla pokoju. W końcu na początku „operacji wojskowej” wypowiedziano osłepiające słowa – nazizm, faszyzm, zwycięstwo. Słowa, które w ostatnich dziesięcioleciach rządziły świadomością mas.

Prawdopodobnie bardzo trudno to zrozumieć z zewnątrz. Podobnie jak to, że dla współczesnej Rosji stalinizm jest niezwykle aktualnym problemem, że Stalin wciąż nie został pochowany. Po raz kolejny odradza się w naszych umysłach arytmetyka przestępca: z jednej strony miliony niewinnie zamordowanych ludzi, miliony zniewolonych, wykorzystywanych i poniżanych, a z drugiej – budownictwo na szeroką skalę, wygrana wojna, potężne państwo. Twórca tej diabelskiej logiki staje się coraz bardziej aktualny.

Ale nie chodzi nawet o stalinizm, tylko o to, że teraz w Rosji powstaje pewne nadimperium, niezwykle pojemne w kwestii ideologii, a zatem nieskończone sprzeczne wewnętrznie. Cała przeszłość jest idealizowana równorzędnie: carska i radziecka, staroruska i niedawna, prawosławna i ateistyczna. Współczesna Rosja ma się stać zbiorem wszystkich historycznych etapów i symboli przeszłości, bezdyskusyjnie muszą się w niej zjednoczyć Stalin i Mikołaj II, Lenin i Katarzyna Wielka, car i carobójcy, Święta Rus i ci, którzy ją zniszczyli.

To z pewnością nie wzmacnia naszego zdrowia psychicznego. A co do komunizmu – oczywiście jego ideologii już nikt nie broni, „Partia Komunistyczna” jest teraz częścią wielkiego fejku. Z komunistycznej przeszłości potrzebne są tylko idee potęgi kraju i mitycznej jedności ludzi oraz braterstwa narodów.

CERKIEW JAKO FILIA KREMLA

Ogromna część mieszkańców Rosji, dopingowana i zmanipulowana propagandą, przez ostatnie 20 lat nostalgicznie tęskniła za przeszłością i marzyła, by ją odzyskać. Było to zarówno komiczne, jak i tragiczne, ponieważ nawet młodzi ludzie chcieli wrócić do czasów, w których nigdy nie żyli. Oczywiście nie wszyscy, ale wielu. I teraz widzimy przerażający wynik tej zbiorowej nostalgii. I mało kogo żenuje, że nostalgia dotyczy jednocześnie ateistycznego ZSRR i Świętej Rusi.

Jednak odrodzenie religijne Rosji, o którym tak wiele mówi się na oficjalnym poziomie, jest również mirażem. Albo fejkkiem, jak wolicie. To kolejna wielka idea, która nie ma oparcia w rzeczywistości. Nie nazwałbym Rosji krajem prawosławnym: to tylko deklaracje. Większość ludzi, którzy nazywają siebie prawosławnymi, przychodzi do cerkwi tylko od wielkiego święta, nie zna ani historii rosyjskiej Cerkwi, ani tym bardziej świętej historii, a w najlepszym razie może błędnie cytować Nowy Testament. Pragnienie nazywania siebie „prawosławnymi” jest próbą określenia swojej przynależności do historii i kultury, stworzenia pewnego rodzaju wspólnego kodu dla wszystkich. A ponieważ Cerkiew prawosławna wspiera absolutnie wszystkie inicjatywy władzy, to młodzi ludzie i inteligencja postrzegają Cerkiew jako filię Kremla. Co oczywiście wpływa na jej wiarygodność.

W tym morzu mirażów i fejków jest tylko jedna substancja, która na równi z władzą może się ubiegać o tytuł rzeczywistej. To sztuka. Sądy, prasa, organizacje społeczne, partie, parlament – to wszystko fikcja. Ale władza jest bardziej niż rzeczywista, przerażająca, koszmarnie prawdziwa. Podobnie jak sztuka.

Dlatego w Rosji publiczność zawsze oczekuje od sztuki, a w szczególności od teatru, wielkich myśli i silnych emocji. A nawet chce, aby sztuka pomogła jej zrozumieć, co tak naprawdę dzieje się w kraju, gdzie jest zło, a gdzie jest dobro. Dlatego sztuka w Rosji odgrywa naprawdę szczególną rolę, nawet misję. Zajmowanie się nią jest niebezpieczne (chyba że zawrzesz sojusz z władzą), ale jednocześnie masz wrażenie, że twoja robota naprawdę ma sens.

CZECHOWOWI I CZAJKOWSKIEMU NIE UBĘDZIE

Teraz słyszę odległe echo awantur, że gdzieś odwołano pokazy rosyjskiego teatru czy orkiestry, odwołano spektakl według Cechowa, przestano grać Czajkowskiego, więc wiele osób z naszej kultury się naburmuszyło. Uważam, że teraz nie czas obrażać się na takie akcje – Czechowowi i Czajkowskiemu nie ubędzie, minie czas i te nazwiska wrócą do repertuarów, do teatrów i sal koncertowych.

I nam nie ubędzie, ponieważ sami poprzez kulturę nie byliśmy w stanie postawić się katastrofie, a teraz, kiedy nastąpiła ta katastrofa, zdecydowanie nie powinniśmy zawodzić o szykanowaniu nas. Jeśli wszyscy nie sploniemy w tym koszmarze, który powstał z urojeń, z fejków, z manii, z walki z omamami, to czas powojenny, który będzie oczywiście bardzo ciężki, być może dla Rosji stanie się szansą na odnowę – aby całkowicie zerwać ciągłość z najbardziej potwornymi stronami naszej historii, przestać je idealizować, nie szukać geopolitycznych usprawiedliwień dla przemocy i krwi, nie tworzyć bohaterów z katów. Ocknąć się, znormalizować, przestać prześladować sąsiednie kraje i narody swoją „miłością”. Poczucie siebie w swoich granicach – zarówno fizycznych, jak i metafizycznych. ●

Tłumaczenie
Agnieszka Lubomira Piotrowska



• **Jakub Małecki** ze „Świętem ognia” zwyciężył w kategorii literatura piękna

Wyniki plebiscytu Lubimyczytać.pl

Kto pokonał noblistę?



Czytelnicy wybrali najlepsze książki minionego roku. W plebiscycie serwisów Lubimyczytać.pl i Allegro oddali łącznie 155 tys. głosów na 145 książek w 15 kategoriach.

Marta Górna

W kategorii literatura piękna zwyciężył **Jakub Małecki** ze swoim „Świętem ognia” (wyd. Sine Qua Non) – obyczajową opowieścią o rodzinie, której członkowie mierzą się z niepokojami i rzeczywistością. Pokonał m.in. Jakuba Żulczyka i jego „Informację zwrotną” oraz pierwszą powieść po Noblu Kazuo Ishiguro, czyli „Klarę i słońce”.

Za najlepszą powieść historyczną 2021 r. czytelnicy uznali „Gdzie poniesie wiatr” (Świat Książki) **Kristin Hannah**, a w kategorii thriller, sensacja, kryminał zwyciężyła „Zaraza” (Czarna Owca) **Przemysława Piotrowskiego**. Pozycja ta pokonała m.in. „Billy’ego Summersa” Stephena Kinga i „Wilkołaka” Wojciecha Chmielarza.



Najlepszą książką obyczajową/romansem została z kolei „Zaginiona siostra” (Albatros) zmarłej niedawno **Lucindy Riley**. W kategorii literatura faktu i publicystyka zatriumfowała książka „TOPR 2. Nie każdy wróci” (Prószyński i S-ka) **Beaty Sabały-Zielińskiej**. A wśród książek biograficznych i wspomnień najwięcej głosów otrzymała „Ostatnia więźniar-

ka Auschwitz” (Bellona) **Niny Majewskiej-Brown**.

„Biblioteka o północy” (Zysk i S-ka) **Matta Haiga** – powieść o kobiecie, która po próbie samobójstwa budzi się w tajemniczej bibliotece, w której może oglądać różne wersje swego życia – została uznana za najlepszą książkę fantasy. W kategorii horror zwyciężył **Stephen King** ze swoją książką „Później” (Albatros) – o chłopcu, który widzi duchy i musi się zmierzyć z przerażającym złem. Najlepszą książką science fiction roku została głośna dystopijna powieść – wydana u nas po raz pierwszy przez wyd. Vesper – „Battle Royale” **Koushun Takami**.

W kategorii literatura młodzieżowa wygrała książka „Almond” (Mova) **Sohn Won-Pyung**, a w kategorii fantastyka młodzieżowa powieść „Niewidzialne życie Addie LaRue” (We Need Ya) **Victorii Schwab** – o dziewczynie, która jest nieśmiertelna, kolejne epoki przeżywa jednak samotnie, bo każdy, kogo spotka, natychmiast o niej zapomina.



W kategorii literatura dziecięca wygrała książka „Pax. Droga do domu” (luvi) **Sary Pennypacker**, a najlepszym komiksem 2021 r. został album „Heartstopper. Tom 1” (Jaguar) **Alice Oseman**.

Według uczestników plebiscytu najlepszym debiutem literackim minionego roku była „Naręczona nazisty” (Filia) **Barbary Wysoczańskiej**. A bestsellerem głosowania – „Czula przewodniczka. Kobięca droga do siebie” (Agora) **Natalii de Barbaro**.

Była to siódma edycja plebiscytu. Czytelnicy głosowali w nim na książki wydane przez 60 wydawnictw. Z uwagi na wojnę na Ukrainie organizatorzy zrezygnowali z uroczystej gali i postawili na krótką transmisję.

Allegro i Lubimyczytać.pl zachęcają do udziału w aukcji rzeźby maskotki plebiscytu, Readera. Wylicytowana kwota zasilili konto Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej i wesprze ofiary wojny na Ukrainie. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

CHOWAĆ GŁOWY, ASPIRANT STRZELA

Aspirant Dębski wziął do ręki broń i amunicję. Powiedział, że teraz się trochę popytamy

Ujawniliśmy w ubiegłym roku, że w trakcie zajęć jeden z wykładowców szkoły policyjnej w Pile – nadkom. Adam Zieleniewski – skakał młodym policjantom po brzuchach. Jednemu stłukł, a drugiemu połamał żebra. Przełożeni go nie ukarali.

– Zainteresujcie się historią ze strzelnicy. Sprawca też nie poniósł kary – donieśli nam informatorzy.

ODPYTYWANIE

19 kwietnia 2018 r. jeden z plutonów miał spędzić pół dnia na strzelnicy. Zaplanowano zajęcia: podstawy strzelania ze strzelb gładkolufowych. Policja sięga po tę broń podczas ulicznych zamieszek. Kule są miękkie i gumowe, ale mogą okaleczyć, a nawet zabić.

Rano przed magazynem zebrali się 20 młodych policjantów. Zabrali blisko 400 nabojów, a potem uczelnianym autobusem pojechali na strzelnicę. Nie ma tam kamer monitoringu. Na słuchaczy czekało dwóch wykładowców: zajęcia prowadził aspirant Arkadiusz Dębski, a wspomagała go komisarz Katarzyna Budzyńska – oboje z uprawnieniami instruktora strzelania policyjnych.

Słuchacze przynieśli apteczkę, okulary ochronne i nauszniki oraz papierowe tarcze strzeleckie. Położyli je na stole, ustawili się w dwuszeręgu. Szefowa plutonu zameldowała o gotowości do zajęć. Aspirant Dębski podszedł do policjantów, w dłoni trzymał strzelbę gładkolufową typu Mossberg.

To, co wydarzyło się potem, rekonstruujemy na podstawie zeznań słuchaczy.

Kamil J.: – Stałem w pierwszym szeregu po prawej stronie. Na poprzednich zajęciach omawialiśmy budowę broni gładkolufowej i rodzaje amunicji. To była teoria, teraz miała być praktyka. Aspirant pytał, czy przypominamy sobie coś z poprzednich zajęć. Stanął metr ode mnie, strzelbę trzymał przed sobą skierowaną łufą do góry. Zapytał o rodzaje mechanizmów w broni gładkolufowej. Nie znałem odpowiedzi, więc strzelił.

Marta S.: – Aspirant wziął do ręki broń i amunicję. Powiedział, że teraz się trochę popytamy.

Piotr S.: – Aspirant mówił, że zbliżają się egzaminy i trzeba się uczyć. Domyśliłem się, że będzie strzelał, bo byłem wcześniej w wojsku. Widziałem, jak wyciąga amunicję z kieszeni, ładuje broń i trzyma palec na spuście. Za pierwszym razem nie zatkałem uszu. Potem już zatykałem.

Dawid M.: – Zapytał mnie o masę strzelby Mossberg. Powiedziałem, że nie wiem. Aspirant przeładował broń i strzelił.

Kamila Z.: – Zadał mi pytanie, ale odpowiedziałam źle, więc wystrzelił. Przytkoło mi prawe ucho – przez pół godziny słyszałam pisk.

Następnie aspirant wydał polecenie, by drugi szereg zamienił się miejscami z pierwszym. I sytuacja się powtórzyła.

Aspirant Dębski podszedł też do posterunkowej Katarzyny M., która zapamiętała: – Wcześniej niektórzy zatykali uszy palcami. Aspirant kazał im wyciągać palce. Podszedł do mnie i zapytał, czym jest ustalacz [ustala położenie naboju]. Powiedziałam, że nie wiem. Od razu padł strzał. Strzelba była przy moim prawym uchu, mniej niż metr od głowy. Gdy wystrzelił, słyszałam pisk. Potem dźwięki były przytłumione, jakby woda wlała się do ucha.

Młodzi policjanci potwierdzili, że aspirant Dębski strzelał jedynie, gdy nie odpowiadali na pytanie



lub odpowiadali źle. Jeśli ktoś znał odpowiedź – nie strzelał.

Dębski oddał co najmniej 13 strzałów amunicją hukowo-błyskową. Komisarz Katarzyna Budzyńska stała w tym czasie kilka metrów obok, przodem do plutonu. Widziała odpytywanie, donosiła amunicję.

– Wasza wiedza jest niska. Musicie się uczyć do egzaminu – podsumował Dębski. Skończył odpytywanie i zaczął trening.

ZBIERAJ, BO STRZELA

Policjanci strzelali do tarczy. Po zajęciach każdy pluton musi pozbiierać łuski po wystrzelonej amunicji. Dębski stanął ze strzelbą na nasypie nad torami strzeleckimi.

Lukasz O.: – Najpierw kazał nam wziąć duży worek i pozbiierać łuski, potem trzymać głowy nisko. Strzelał do nas gumowymi pociskami. Musiał w nas celować, bo jeden z kolegów dostał w łokieć.

Lukasz J.: – Gdy zaczęliśmy zbierać łuski, usłyszeliśmy za plecami krzyk aspiranta: „Uwaga, chować

głowy!”. Strzelał w górę, ale pociski leciały w naszą stronę. Pani komisarz wypełniała coś w papierach, w pewnym momencie podeszła jednak do aspiranta i wręczyła mu kilka sztuk amunicji. Na początku byliśmy wyluzowani, ale jak padł pierwszy strzał, to niektórym nie było już wesoło.

Dawid M.: – Zbieraliśmy łuski na kuckach, pochyleni. Ktoś mówił: „Szybko, szybko, zbierajmy, bo strzela”. Podniosłem głowę i spojrzałem na aspiranta Dębskiego. Widziałem, jak składa się do strzału i mierzy w naszym kierunku. Schylaliśmy się, by nie dostać.

Mariusz G.: – Celując w naszą stronę, poganiał nas, żebyśmy szybciej zbierali te łuski. Był popłoch. Każdy starał się za kogoś schować, by nie dostać.

Gdy policjanci zebrali łuski, aspirant zarządził konkurs: będzie strzelał w powietrze, a jeśli ktoś złapie spadający pocisk, dostanie lepszą ocenę na zaliczeniu. Strzelił kilka razy. Nikomu się nie udało.

– Ciekawe, jak to jest dostać taką kulka – rzucił wtedy jeden ze słuchaczy.

– Chcesz się przekonać? – zapytał aspirant Dębski. Gdy policjant potwierdził, kazał mu stanąć na

PIOTR ŻYTNIKI



torze strzelniczym plecami do niego. I kazał się wypiąć.

Policjant stanął w rozkroku, więc komisarz Budzyńska krzyknęła, żeby złączył nogi. Dębski strzelił kilka razy z odległości ok. 20 m, ale nie trafił. Powiedział, że wiatr znosi pociski.

KASIA ALBO PLUTON

Zajęcia odbyły się w czwartek. Nazajutrz szkołę policji miał wizytować ówczesny minister spraw wewnętrznych Joachim Brudziński z PiS. Posterunkowa Katarzyna M. nadal słyszała w uszach pisk.

– Byłam zmęczona. Położyłam się, ale przyszedł dowódca i mnie obudził. Kazał się ogarnąć, bo minister ma przyjść na wizytację. W końcu nie przyszedł, ale zaangażowano mnie do sprzątania auli – zapamiętała policjantka.

Po weekendzie nadal miała problemy ze słuchem. Za zgodą dowódcy poszła do lekarza pierwszego kontaktu. Wróciła z pilnym skierowaniem na oddział laryngologiczny. W szpitalu w Pile potwierdzono uraz ucha prawego, którego skutkiem był niedosłuch.



FOT. DAWID CHALIMONUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zadał mi pytanie,
ale odpowiedziałam
źle, więc wystrzelił.
Przytkoło mi
prawe ucho
– przez pół godziny
słyszałam pisk

„Na pytanie o okoliczności powstania urazu posterunkowa rozplakała się i poinformowała, że do urazu doszło na zajęciach z wyszkolenia strzeleckiego. Oświadczyła, że aspirant Arkadiusz Dębski po każdym nieprawidłowym wykonaniu ćwiczenia strzelał w bliskiej odległości od głowy słuchacza nie wyposażonego w ochronniki słuchu” – zanotował jej dowódca. Notatkę przekazał przełożonym.

Kilka dni później Dębski przyszedł do posterunkowej Ilony K., która też uczestniczyła w zajęciach.

– To, co się dzieje na strzelnicy, zostaje na strzelnicy – powiedział. Pouczył, że strzelanie było w rzeczywistości prezentacją broni. Zapytał, czy pluton jest za nim, i dodał, że popra go wszyscy wykładowcy. Młodzi policjanci muszą zaś uważać, bo mogą nie zdać egzaminu końcowego.

Posterunkowa zwołała do pokoju kolegów i koleżanki z plutonu.

– Ilona powiedziała, że trzeba ustalić jakąś wersję, żebyśmy nie mieli problemów i skończyli tę szkołę. I że mam wybierać: albo Kasia, albo pluton. Mówiła, że musimy coś zrobić, bo będziemy mieli przechłapanie – zapamiętała policjantka, która uczestniczyła w spotkaniu.

Ze słuchaczami rozmawiali najpierw rzecznicy dyscyplinarni Szkoły Policji w Pile. Część postanowiła bronić wykładowcy.

– Aspirant pokazywał rodzaje amunicji. Strzał oddawał w powietrze, w bezpiecznym kierunku. Podczas zajęć nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego – mówili.

W aktach sprawy odnaleźliśmy notatki z rozmów, które sporządzała podinsp. Aneta Wróblewska, rzeczniczka dyscyplinarna szkoły. Zeznania słuchaczy są identyczne – zmieniają się tylko ich nazwiska. Wyglądają, jakby były kopiowane i wklejane. Część słuchaczy potwierdziła jednak, że aspirant Dębski strzelał przy ich głowach, gdy źle odpowiadali. Komendant szkoły insp. Beata Różniak-Krzeszewska powiadomiła prokuraturę.

Dopiero w trakcie śledztwa wyszło na jaw, że aspirant nie tylko ogłuszał policjantów strzałami przy głowie, ale także poganiał ich strzałami przy zbieraniu łusek, a potem namawiał do fałszywych zeznań.

OSWAJANIE

Arkadiusz Dębski został policjantem w 1998 roku, pracował w Pile i Poznaniu. Po dziewięciu latach awansował na wykładowcę w szkole policji.

Przed sądem nie przyznał się do winy. Zaprzeczył, by strzały przy głowach słuchaczy były karą za złe odpowiedzi, choć przyznał, że zadawał im pytania. Twierdził, że prezentował broń – pokazywał, jak ją załadować, jak strzelić i rozładować. Uszkodzonego słuchu Katarzyny M. nie umiał wyjaśnić.

Dębski potwierdził też, że strzelał, gdy policjanci zbierali łuski, ale w powietrze. – Być może policjanci odnieśli wrażenie, że strzelałem do nich, bo po strzale opuszczałem lufę w dół – stwierdził.

Dębski nie wie, skąd wzięły się obrażenia u jednego z policjantów (po postrzale miał siniaka w okolicy łokcia). – Na innych szkoleniach również oddawałem strzały, co miało ośwoić policjantów z używaniem broni – przekonywał. Potwierdził też: – Jeden z policjantów poprosił, żebym do niego strzelał. Zgodziłem się, nie trafiałem.

Dębski jednocześnie zaprzeczył, by namawiał słuchaczy do fałszywych zeznań.

Prokuratura oskarżyła również komisarz Katarzynę Budzyńską, która nie reagowała na łamanie prawa przez Dębskiego. Nie przyznała się do winy. Twierdziła, że stała tyłem do słuchaczy i nie widziała, co się dzieje.

Budzyńska już wcześniej miała kłopoty z bronią. Tygodnik „Nie” Jerzego Urbana ujawnił, że w 2012 roku Budzyńska postrzeliła się w trakcie zajęć w lewe ramię i opuszkę palców. Jeden z młodych policjantów zgłosił jej zacięcie pistoletu P-64. Budzyńska, jak pisała gazeta, próbowała odblokować pistolet, ale gdy przy nim majstrowała, doszło do pięciu niekontrolowanych wystrzałów. Prokuratura badała, czy Budzyńska naraziła młodych policjantów na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia, ale śledztwo umorzyła. Tygodnik „Nie” wyjaśniał, że zdaniem prokuratury zawiiniła broń, a nie człowiek – pistolet nadawał się bowiem na złom, a nie do strzelania. Budzyńskiej pozwolono nadal prowadzić zajęcia ze słuchaczami. Odsunięto ją dopiero za brak reakcji na wyczyny aspiranta Dębskiego.

Dębski stanął przed sądem już jako emerytowany policjant. Zwolniono go jeszcze przed zakończeniem postępowania dyscyplinarnego, uzasadnia-

jąc to ważnym interesem służby. Nie odwoływał się od tej decyzji. – Jeżeli pani komendant uznała, że zwolni mnie dla dobra służby, nie negowałem tego – wyjaśnił.

TO NIE ZABAWKA

Sprawą zajął się sąd w Opolu, bo z tamtego regionu pochodziła większość słuchaczy. Zdaniem sądu, jeśli aspirant chciał pokazać, jak działa broń, mógł strzelać do tarczy, a nie w powietrze, przy głowach policjantów, i to wielokrotnie. Poza tym policjanci w trakcie treningu strzeleckiego powinni chronić uszy i oczy, ale nie mieli nauszników ani okularów. Jest zatem tylko jedno wytłumaczenie – aspirant strzelał, żeby ukarać nieprzygotowanych do zajęć.

Sąd nazwał jego wyjaśnienia „nieudolną próbą rozmycia odpowiedzialności”, bo nie można logicznie uzasadnić, jaką naukę miałoby nieść strzelanie w powietrze.

„Szczególnie, że jedną z pierwszych rzeczy przekazywanych adeptom, zaraz obok niemierzenia lufą w stronę drugiej osoby, jest niestrzelanie w górę, co powiązane jest z zasadami fizyki – wystrzelony w górę nabój spadnie w miejscu, w którym nikt się nie spodziewa” – stwierdził sąd. Nie uwierzył też komisarz Budzyńskiej, bo musiała słyszeć, że Dębski zadaje słuchaczom pytania, a potem strzela. Już z tego powodu powinna zainteresować się tą sytuacją.

Zgodnie z zarządzeniem komendanta głównego policji w trakcie treningu strzeleckiego można kierować broń jedynie w kierunku tarczy.

„Wykładowca, który nie szanuje obowiązujących przepisów i mierzy z broni w dowolnym kierunku, w tym do ludzi, nie jest właściwym przykładem dla młodych policjantów. Oskarżony był doświadczonym policjantem, który nie po raz pierwszy miał w ręce broń. Powinien doskonale zdawać sobie sprawę, iż nie jest to zabawka” – stwierdził sąd. I dodał: „Fakt, że strzelał z pocisków gumowych, nie ma znaczenia, bowiem w dalszym ciągu jest to amunicja. Nie celuje się z broni palnej dla zabawy ani nie stosuje się bezzasadnie w formie straszaka”.

BEZKARNI

Sąd pierwszej instancji skazał wykładowcę na rok więzienia w zawieszeniu. Docenił jego niekaralność i – jak stwierdził – niewielkie obrażenia pokrzywdzonych. Dębski jednak się odwołał, a Sąd Okręgowy w Opolu w czerwcu 2020 r. niespodziewanie zmienił wyrok i warunkowo umorzył postępowanie. Oznacza to uznanie winy, ale odstąpienie od wymierzenia kary – Dębski formalnie jest osobą niekaraną.

Prawo pozwala umorzyć warunkowo sprawę, jeśli wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne. „Skazanie oskarżonego stanowiłoby zbyt daleko idącą represję karną” – napisali w uzasadnieniu sędziowie Adam Szokalski, Artur Tomaszewski i Małgorzata Kalemba. Nie dopatrzili się znacznej winy i społecznej szkodliwości w zachowaniu wykładowcy, ale nie wyjaśnili dlaczego.

Pokrzywdzona Katarzyna M. została policjantką. W trakcie procesu mówiła jednak, że nadal słyszy szumy – najdotkliwiej, gdy wokół jest cisza. Z tego powodu cierpi na bezsenność i problemy z koncentracją.

Dla komisarz Budzyńskiej wyrok skazujący oznaczałby wydalenie z policji. W jej przypadku już sąd pierwszej instancji umorzył warunkowo postępowanie. Wyrok się uprawomocnił. Dzięki temu Budzyńska – mimo że uznana za winną – może nadal pracować w szkole policji.

Zapytaliśmy komendanta szkoły, czy policjantka, która biernie przyglądała się łamaniu prawa, powinna zostać zwolniona ze służby. Komendant Beata Różniak-Krzeszewska nie odpowiedziała. Szkoła poinformowała jedynie, że postępowanie dyscyplinarne potwierdziło winę Budzyńskiej, a karą było odsunięcie jej od prowadzenia zajęć dydaktycznych.

W Szkole Policji w Pile nadal pracuje także nadkom. Adam Zieleniewski, który stawał policjantom na brzuchach i skakał. W efekcie dwóch policjantów wyładowało w szpitalu. Komendant szkoły wiedziała o niebezpiecznym ćwiczeniu, ale wycofała je dopiero wtedy, gdy zainteresowała się tym „Wyborcza”. Po naszym reportażu śledztwo wszczęła prokuratura. Zieleniewski pozostaje bezkarny. Sygnaliści, którzy ujawnili jego metody – wykładowcy Ryszard Rudnicki i Przemysław Zublewicz – co chwilę mają postępowania dyscyplinarne.

Komenda główna nie chce rozmawiać o nieprawidłowościach w Szkole Policji w Pile. ●

Z Pekinu na wojnę

ATAK NA UKRAINĘ

Ukraińscy paraolimpijczycy lądują dziś w Warszawie. Część z nich chce wrócić do rodzin i zbombardowanych domów.

Radosław Leniarski

Ilu pojedzie do ojczyzny? Dokąd wrócą, jeśli zdecydują się na powrót? A może zaczekają w Polsce na swoje dzieci, żony, mężów? Tylko gdzie są ich rodziny – w drodze, w schronach, w metrze? Ich domy w Czernihowie, Charkowie – zburzone. Oni też w drodze, gdzieś w samolocie z Chin do Europy, i do Warszawy.

Ukraina nad jeziorem Mausz

– Sami jeszcze nie wiedzą, co zrobić. I nikt tutaj się temu nie dziwi – mówi Łukasz Szeliga z Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, który jeszcze jest w Pekinie, ale w środę ląduje w Warszawie wraz z polską reprezentacją. – Mają u nas drzwi otwarte. Zaproponowaliśmy im nasz ośrodek w Mauszu na Kaszubach. Ale na razie muszą ochłonać, zastanowić się, co robić. Mają zapewniony nocleg w Warszawie, wynajęty hotel. A potem zobaczymy. Mają więcej propozycji gościny, ze Szwajcarii, z Holandii, z Niemiec, choć wiadomo, że Polska jest im najbliższa – dodaje Szeliga.

Biatlonista Witalij Łukanienko jest z Charkowa, zostawił w mieście najbliższą rodzinę, w Pekinie za dnia funkcjonował jak sportowiec, odcinał się. Ale w nocy nie spał, dzwonił do bliskich, którzy zamieszkali w schronie w obleżonym przez Rosjan mieście, wciąż broniącym się przed zajęciem przez najeźdźców. – Nie sądziłem, że w ogóle Witalij będzie w stanie stanąć na starcie – mówił szef misji, jeżdżący na wózku inwalidzkim Walery Szuszkiewicz. Łukanienko stanął jednak na starcie i wygrał.

Ukraińscy sportowcy zdobyli na paraolimpiadzie – która zaczęła się dziewięć dni po rozpoczęciu najazdu Rosji – 29 medali, w tym 13 złotych, najwięcej w historii swoich startów. Zajęli drugie miejsce w klasyfikacji medalowej, za gospodarzami, Chińczykami. Szuszkiewicz już pierwszego dnia, zaraz po wykluczeniu z igrzysk paraolimpijskich reprezentacji Rosji i Białorusi za rozpętywanie wojny i współudział w jej rozpętyaniu, powiedział, że „łatwiejszym wyborem byłoby nieprzyjeżdżanie tutaj” albo niestartowanie, w czasie gdy ukraińscy żołnierze bronią ojczyzny. – Ale to oznaczałoby kapitulację – powiedział Szuszkiewicz. – Nasza obecność jest znakiem oporu.

W Soczi musieli wysłuchiwać Putina anektującego Krym

Ukraińscy paraolimpijczycy mają już doświadczenie w dawaniu znaków protestu i oporu przeciw agresji Rosji. W 2014 r. paraolimpiada w Soczi zaczęła się w czasie aneksji Krymu. Na ceremonii otwarcia Szuszkiewicz wysłał wtedy w proteście tylko jednego paraolimpijczyka, który musiał patrzeć i słuchać, jak Władimir Putin wygłaszał pseudomądre słowa o tym, że sport zwycięża wszystko. Szuszkiewicz powiedział wówczas, że drużyna się wycofa, jeśli Rosjanie zaatakują wschodnie prowincje. Ten atak był jednak hybrydowy, tchórzowski, poprzez „zielone ludziki”.

Zburzony dom w Czernihowie i Charkowie

Biatlon i biegi narciarskie są królestwem Ukraińców. Już pierwszego dnia paraolim-



▲ Czwartkowy protest reprezentacji Ukrainy w wiosce paraolimpijskiej z hasłem „Pokój dla wszystkich”

FOT. THOMAS LOVELOCK FOR OIS / AP

Ukraińscy sportowcy zdobyli na paraolimpiadzie 29 medali, w tym 13 złotych, najwięcej w historii swoich startów

piady zdobyli trzy złota w biathlonie (a w sumie siedem medali). Stawali na podium z dumą, z poczuciem wypełnienia misji, ale i ze strachem o najbliższych. – Nie wiedzieliśmy, co robić. Wszyscy co do jednej osoby mieli w kraju rodziny. Byliśmy wystraszeni – mówiła Oksana Szyszkowa, trzykrotna złota medalistka z Pekinu. Po pierwszym medalu pytano ją, czy ma nadzieję na więcej, ale mówiła, że nie ma żadnej nadziei oprócz tej na pokój na Ukrainie. 19-letnia Anastasja Laletina wycofała się z zawodów, gdy dowiedziała się, że jej ojca pojmali Rosjanie. Dwa dni później wróciła do rywalizacji, bo nie chciała zostawić drużyny. Mąż i córka Julii Batenkowej-Bauman są wciąż w Kijowie, śpią w metrze, a ona każdemu pytającemu reporterowi opowiadała hi-

storię rodziny ze łzami w oczach. Dmytro Suiarko zdobył brązowy medal w biathlonie dzień po zniszczeniu przez Rosjan jego domu w Czernihowie, pustego w chwili ataku. Pytany za metą, mówił, że, cóż, dwa pudła z tego były i tylko brąz (w jego konkurencji Ukraińcy zajęli wszystkie pięć pierwszych miejsc).

Aż siedmioro reprezentantów ukraińskiej reprezentacji paraolimpijskiej mieszka i ma rodziny w Charkowie, drugim co do wielkości mieście Ukrainy, będącym pod praktycznie codziennym ciężkim ostrzałem armii agresora. Ludmiła Liaszenko, trzykrotna medalistka paraolimpijska, nie ma dokąd wracać, jej charkowski dom przestał istnieć po zbombardowaniu.

Trudny powrót do domu

W czwartek reprezentacja zorganizowała protest w wiosce paraolimpijskiej pod banerem „Pokój dla wszystkich”, z minutą ciszy w hołdzie dla ofiar agresji. Drużyna zastanawiała się, jak wrócić do kraju najechanego przez agresywnego, wielkiego, okrutnego sąsiada. Ląduje w Warszawie we wtorek około godz. 18., gdzie przyjęcie zorganizuje jej Kancelaria Prezydenta RP. Następnego dnia chętni będą mogli pojechać autobusem do domu, na Ukrainę. To znacząca różnica w stosunku do podróży do Pekinu – wynajęty przez Ukraiński Komitet Paraolimpijski autobus pojechał do Mediolanu, podróż na lotnisko we Włoszech trwała kilkadziesiąt godzin.

Teraz podróż jest łatwiejsza tylko logistycznie. ●

Z Igą lepiej nie wygrywać pierwszego seta

Swoój mecz w Kalifornii – ale w II rundzie, a nie w III – wygrał też Hubert Hurkacz. Przegrał Kamil Majchrzak. Rywalką Igi Świątek w 1/8 finału turnieju WTA 1000 w Indian Wells będzie Angelique Kerber.

Oscar Otte na początku meczu z Hubertem Hurkaczem serwował mocno i celnie, tenisiści stołowi powiedzieliby pewnie z oburzeniem, że zagrywa „z ręki”. Jakby w ogóle piłki nie podrzucał, tylko unosił ją nad głowę i od razu uderzał. W szóstym gemie 28-letni Niemiec wyszedł na prowadzenie 40:0 i wtedy podczas serwisu nadepnął lub musnął stopą linię końcową, popelniając „fo-t fault”. Dał się dogonić, przegrał tego gema, nastąpiło jedyne w secie przełamanie. Hurkacz wygrał 6:3.

Kamil Majchrzak (ATP 75) w tym samym czasie przegrywał pierwszego seta z Taylorem Fritzem (ATP 20). Amerykanin w 25 minut wygrał 6:1. Po 20 minutach drugiej partii było

już 4:1 dla Fritza, Majchrzak kończył udział w turnieju na II rundzie. W pierwszej przegrał z nim Słowe-niec Aljaz Bedene. Z Fritzem 26-letni Polak ugrał łącznie tylko dwa gemy.

II. w rankingu ATP Hurkacz w I rundzie miał wolny los tak jak Świątek. Z Ottem w drugim secie 25-latek miał trudniej – został prze-lamany, Niemiec wyszedł na prowa-dzenie 4:2 i przewagi nie roztrwo-nił. Wygrał 6:3.

Już w pierwszym gemie decydującej partii Hurkacz musiał bronić break-pointa. Uratował go znakomity serwis, mocny atut naszego reprezentanta. Po czterech gemach był remis, w piątym Otte znów był bliski przełamania rywala. Tym razem mu się udało. Kolejnego gema Niemiec zakończył jednak podwójnym błędem serwisowym, Hurkacz „odłamał”.

Otte serwował już dramatycznie źle, Polak po kolejnym prze-lamaniu objął prowadzenie 5:3 i ser-wował. Zdobył cztery punkty z rzę-du, wygrał mecz 6:3, 3:6, 6:3. W III

rundzie jego rywalem będzie dziś Amerykanin Steve Johnson (transmisja turnieju męskiego na sporto-wych kanałach Polsatu).

Gdy Hurkacz schodził z kortu, Iga Świątek szykowała się do tie-breaka w pierwszym secie me-czu z 40. w rankingu Dunką Clarą Tauson. Był to pojedynek III rundy, Polka była już najwyższej rozstawi-oną tenisistką turnieju, ponieważ nie gra Ashleigh Barty, wycofała się Bar-bora Krejčíková, a Aryna Sabalenka odpadła w II rundzie.

– Tak jakby opuściły gardę i poszły na całość – powiedzieli kome-natorzy Canal+ Sport po długiej ak-cji, po której 19-letnia Tauson bar-dzo głośno krzyknęła. Wyszła na prowadzenie 4:3 w tie-breaku. I wy-grała trzy kolejne akcje, wychodząc na prowadzenie 1:0 w setach. Świą-tek znów musiała odrabiać straty – w II rundzie przegrała pierwszego seta z Ukrainką Anheliną Kalininą.

Zaczęła dobrze, od przełama-nia przeciwniczki. A później jesz-

cze raz zabrała jej serwis. Wygra-ła 6:2. Pod koniec ubiegłego sezo-nu, gdy Iga Świątek miała sporo problemów na korcie, wyciągnię-to statystykę, z której wynikało, że po przegraniu pierwszego seta wy-grała w 2021 r. tylko trzy spotkania. Tymczasem w tym sezonie już pod-czas Australian Open „odwracała” mecze w 1/8 finału i w ćwierćfinale.

Kalininę po przegranych pierw-szym secie pokonała 6:0, 6:1. Tauson 20-letnia Polka w decydującej partii przełamała w trzecim gemie, kilkanaście chwil później wygrywa-ła 3:1. Pokonała Dunkę 6:7 (3), 6:2, 6:1.

Jej rywalką w 1/8 finału będzie Angelique Kerber. ●
Marek Deryło

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

